Nr. 63 (424). Wtorek, 6 Marca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2.25.
Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2.70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca,

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim:
Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt).
Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop.
Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomulicki; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzynskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Z terenów walk.

5-go marca.

Walka pozycyjna nadała nieżmierną długość frontom, w pewnych swych częściach przez długie miesiące zgoła nieruchomym. Dopiero niespodziany impuls z tej, czy owej strony wprawia je w ruch na czas dłuższy, lub krótszy, poczem znowu wszystko zapada jakby w drzemkę.

Od czasu zakończenia bitwy nad Somme i wyczerpania programu, jaki zakreślili sobie sprzymierzeńcy co do Rumunji, zapanowała faza względnego spokoju. Możnaby to nazwać stanem równowagi. W ślad za tym przyszła także pewna ociężałość w nastroju państw czwórporozumienia, co wyczerpującemi walkami da się łatwo wytłómaczyć.

I oto w ową półsenną atmosferę, pada nagle dnia 1 lutego płonąca żagiew: zaostrzenie walki łodziami podwodnemi. Skutki błyskawicznie zaczynają się ujawniać, bijącemi coraz wyżej w różnych punktach frontu promieniami. W głębi, pod powierzchnią kipi i wre wszystko, nawet głuchy od czasu do czasu rozlega się łoskot, wskazując na wzmożoną czynność. Tak to zaostrzenie walki łodziami podwodnemi staje się punktem wyjścia nowej ewolucji w dziedzinie wojny. Entente uczuła się zagrożoną w najżywotniejszych swych interesach. Możliwość dowozu w znacznej części została podcięta, bez tej zaś możliwości niepodobna nawet myśleć o zwycięstwie. Brak czwórporozumieniu bogactw naturalnych w dostatecznej mierze, jeszcze bardziej zaś odpowiedniej liczby zakładów przemysłowych i rąk roboczych, by własną amunicją mogły zaspokoić potrzeby armji, również brak czwórporozumieniu wystarczających zapasów żywności, węgla, drzewa, wogóle wszystkiego, co dla życia jest niezbędne. Sprawozdania z przebiegu walk morskich dozwalają stwierdzić, że ruch okrętowy na morzu nie tylko że zmalał, lecz wprost został sparaliżowany.

Państwa czwórporozumienia znalazły się nagle w położeniu oblężonej twierdzy, której tylko na czas ograniczony wystarczyć może to, co nagromadziła w swych piwnicach. Jakimże sposobem stara się wybrnąć z matni, zanim wyczerpie swe zapasy? Załoga jej urządza wypad. Nie pozostanie tedy i czwórporozumieniu, prędzej czy później, nic innego, jak jąć się podobnej taktyki. Nie ma zaś entente wiele czasu do stracenia. Z ust samego Lloyd George'a świat się dowiedział, że najdalej do 5 tygodni stoczona będzie wielka bitwa, straszliwsza od wszystkich, jakie stoczono kiedykolwiek. Oczywiście, przysięgać trudno, że tak będzie, w każdym jednak razie ze słów angielskiego ministra przebija obawa, że ponad wymieniony okres czasu nie zdołałaby Anglja wytrzymać odcięcia żeglugi handlowej. Przytym naprężenie na froncie zachodnim jest tak znaczne, że byle drobnostka może rozpętać całą grozę furji wojennej.

Według raportu głównodowodzącego wojskiem angielskim, sir Douglasa Haig, operacje angielsko - francuskie, rozpoczęte w lipcu zeszłego roku, miały cel potrójny: odciążyć Verdun, związać znaczniejsze siły niemieckie nad Somme i zadać im jak największe straty. Sir Haig twierdzi, że cel został do pewnego stopnia osiągnięty, gdyż nacisk na Verdun zelżał, a rozpoczęte jakoby przesuwanie wojsk z frontu zachodniego na wschodni ustało. W rzeczywistości rezultaty wielkiej ofenzywy nad Somme były stosunkowo nieznaczne. Po walkach, trwających od lipca do końca października, zepchnięto linje niemieckie na długości około 14 klm. o 4 — 6 klm. w głąb. Szczupłe to powodzenie było okupione olbrzymiemi stratami, które zatamowały dalszy rozmach sprzymierzonych. Niemcy umocnili się na nowo po obu brzegach Ancre i nastąpiła dłuższa przerwa w operacjach, spowodowana także przez niepomyślne warunki atmosferyczne. Powróciły walki pozycyjne, które trwały do końca 1916 roku bez poważniejszych następstw. Linje niemieckie na północ od dawnych pozycji Thiepval — Martinpnich, wzdłuż drogi, prowadzącej od Guedecourt do Herbuterne, przyczem ich środek wyginał się ku południowi, począwszy od Serre, a pozycja pod Grancourt tworzyła nawet kąt, sterczący ku linjom angielskim, flankowany z dwóch stron przez nieprzyjacielską artylerję. Przeciwko tej pozycji zwracały się w lutym silne angielskie ataki, poprzedzone niesłychanie gwałtownym ogniem działowym. W końcu okazało się, że dalsze utrzymanie Grandcourt, ostrzeliwanego z trzech stron, jest niemożliwe i załoga niemiecka cofnęła się na północ poza wioskę Miraumont, odległą o kilometr od poprzednich linji. Podobny manewr został wykonany cokolwiek dalej na zachód, na południe od Serre, gdzie Niemcy opróżnili około 2 kilometry przednich rowów, zestrzelanych całkowicie przez angielską artylerję.

Wszystkie te utarczki rozwijały się powoli i przeprowadzone były znacznemi stosunkowo siłami. Pewnem zrównoważeniem lekkiego cofnięcia się nad Ancre, była nagła i energiczna ofenzywa, wykonana skutecznie przez wojska cesarzewicza Wilhelma w Szampanji. Niemcy zdobyli tam dwie linje francuskich rowów i wzięli do niewoli kilka tysięcy jeńców. Na tym utknęły operacje na zachodzie, których charakter był głównie wywiadowczy. Stanowiły one niejako wstęp do wielkiej ofenzywy, zapowiadanej oddawna w prasie entente, która ma się rozpocząć, skoro tylko nastanie cieplejsza pora roku. W marcu warunki atmosferyczne poprawiają się zwykle w północnej Francji, a jeżeli przygotowania techniczne ententy są już ukończone, można oczekiwać w najbliższych czasach nowych walk na wielką skalę. Ale i tu łodzie podwodne działają hamująco. Od czasu ogłoszenia blokady dowóz amunicji z Ameryki ustał prawie zupełnie, tak, że Francja i Anglja są zmuszone poprzestawać na własnej fabrykacji. Tymczasem zużycie pocisków w wojnie obecnej doszło do takich rozmiarów, że tylko przez wytężenie wszystkich sił można zadośćuczynić nieustannie rosnącym potrzebom. Własny przemysł sprzymierzonych nie wystarczał, a prócz tego francuskie i angielskie fabryki broni i amunicji potrzebuja obcego surowca, którego im dostarczały Ameryka i Skandynawja. Obostrzona blokada przerwała prawie zupełnie połączenia morskie z temi krajami, tak, że przewóz surowców jest połączony z wielkim ryzykiem, którego towarzystwa przewozowe nie chcą ponosić. Więc i pod tym względem sprzymierzeni znaleźli się w sytuacji kłopotliwej i być może, że będą zmuszeni jeszcze odroczyć swoją ofenzywę, która wymaga olbrzymich zapasów pocisków wszelkiego rodzaju.

Na innych punktach panuje względny spokój. Na Wołyniu i w Galicji odbywają się tylko lokalne operacje bez większego znaczenia. W Karpatach i w Mołdawji zima nakazała obu stronom przerwanie kroków nieprzyjacielskich, a w Macedonji generał Sarrail jest prawie ubezwładniony wskutek przecięcia komunikacji morskiej z Francją i Anglją. Armja salonicka jest skazana na dowóz żywności i amunicji z jej krajów ojczystych, a każda przerwa w dostawie paraliżuje jej zdolność zaczepną. Nie należy też tam oczekiwać żadnych większych ruchów, a generał Sarrail będzie bardzo zadowolony, jeżeli mu się powiedzie utrzymać się na pozycjach, które tam zajmuje.

Na terenie wschodnim w dalszym ciągu panuje zupełny zastój w operacjach wojennych, co należy przypisać prawdopodobnie mrozom.

W Rumunji odżyła nieco działalność bojowa w wąwozie Valeputna, gdzie wojska sprzymierzone wydarły rosjanom liczne wzgórza.

Na terenie włoskim, w rozmaitych punktach potęgowała się chwilami walka artylerji, lecz do akcji piechoty nigdzie nie doszło.

Na pozostałych terenach walk w dalszym ciągu panował spokój.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 marca:

Na wschodnim terenie walk i na froncie macedońskim toczyła się niewielka akcja bojowa.

Zachodni teren walk.

Przy jasnej pogodzie w wielu punktach frontu akcja bojowa wzmogła się wobec dni poprzednich.

Na północ od Somme anglicy po silnym ogniu ruszyli do ataku na południe od lasu St. Pierre Vaast. Po zaciętej walce w rękach ich pozostał odcinek rowu na drodze Bouchavesnes — Moislaine; poza tym odparto ich.

Na wschodnim brzegu Mozy wojska nasze zdobyły szturmem stanowisko francuskie o szerokości około 1500 m., w pobliżu lasu Gaurieres, i odparły kontrataki nocne.

Francuzom wydarto również ważny punkt terenu w południowo wschodniej części lasu Fosses.

Prócz krwawych strat, jakie wywiadowcy nasi stwierdzili, posunąwszy się poza teren zdobyty, nieprzyjaciel stracił 6 oficerów, 572 żołnierzy w jeńcach, oraz 16 karabinów maszynowych i 25 karabinów szybkostrzelnych.

W licznych walkach powietrznych przeciwnicy stracili wczoraj 18 samolotów, jeden strącony z ziemi; straty nasze wynoszą 4 samoloty.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 4 marca:

Wschodni teren walk:

Wobec ponownych, wzrastających mrozów toczy się niewielka akcja bojowa.

Włoski teren walk.

Wczoraj wieczorem oddziały pułku piechoty nr. 24 i c. k., pułku piechoty obrony krajowej nr. 20 zburzyły rów i stanowiska przednie nieprzyjaciela w pobliżu Vertoiba, uprowadziły 47 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Ogień artylerji naszej zniszczył magazyn amunicji włoskiej w pobliżu Podsabotina(?).

Południowo-wschodni teren walk

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer,
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 5 marca. — Urzędowo donoszą 4 marca po południu:

Pomiędzy **Oisne i Aisne** oddziały nasze wtargnęły do stanowisk nieprzyjacielskich na zachód od **Novront** aż do drugiego rowu niemieckiego i wyrządziły znaczne spustoszenia.

Manewr nieprzyjacielski, wykonany dalej na zachód, na posterunki nasze u górnego biegu **Braye**, rozchwiał się w ogniu naszym.

Na lewym brzegu **Mozy**, na północ od **Regneville**, skierowaliśmy ogień na oddziały nieprzyjacielskie i rozproszyliśmy je.

W **Woeuvre** — z przerwami intensywny ogień artyleryjski na północ i na południe od drogi żelaznej z **Etaine**.

W **Alzacji** odparliśmy oddziały nieprzyjacielskie, które zaatakowały posterunki nasze w odcinkach **Amertzwieler i Durnhaupt.**

Paryż, 5 marca. — Urzędowo donoszą 4 marca wieczorem:

Na wschód od **Mozy** walka artyleryjska przybrała na gwałtowności.

W odcinku lasu **Caurrieres** dzisiaj rano po gwałtownym ostrzeliwaniu w okolicy na północ **Eix** nastąpił atak niemców na stanowiska nasze w **Vieveterie**. Nieprzyjaciel, który wtargnął do naszych pierwszych rowów, został wyparty przy pomocy ognia. Przywróciliśmy całą naszą pierwszą linję.

Na pozostałym froncie z przerwami trwa intensywny ogień artyleryjski.

Komunikat angielski.

Londyn, 5 marca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 4 marca:

Dzisiaj rano zaatakowaliśmy front nieprzyjaciela i rowy podstawowe na wschód od **Bouchavesnes** na froncie 1200 jardów i zdobyliśmy je. Zabraliśmy 173 jeńców i 3 karabiny maszynowe. Kontratak nieprzyjacielski odparto z ciężkiemi stratami. Nieprzyjaciel postradał następnie teren na wschód od **Gommecourt**, gdzie posunęliśmy się naprzód dwumilowym frontem wgłąb przeciętnie 1200 jardów. W ciągu ostatnich 24 godzin zabraliśmy 1200 jeńców i zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych, oraz 2 moździerze polowe.

Z komisji budżetowej.

Berlin, 5 marca. (T. wł.). — Komisja budżetowa parlamentu Rzeszy kontynuowała dzisiaj przerwane w sobotę obrady, poświęcone etatowi ministerjum spraw zagranicznych.

Mówca socjalno - demokratyczny poruszył instrukcję dla posła niemieckiego w Meksyku.

Sekretarz stanu ministerjum spraw zagranicznych wyłożył w dłuższem przemówieniu zamierzenia, związane z instrukcją, że na wypadek wybuchu wojny z Ameryką starano się o zawarcie przymierza, rzecz to naturalna i słuszna. Sekretarz nie żałuje też tego, że wskutek opublikowania instrukcji przez Amerykę stała się ona wiadomą również w Japonji. Dla instrukcji obrano najpewniejszą drogę, jaką w warunkach obecnych rozporządzano. W jaki sposób Ameryka weszła w posiadanie tekstu, który odszedł do Waszyngtonu w zupełnie tajnym piśmie, dotąd jeszcze zupełnie nie wiadomo. To, że instrukcja wpadła w ręce amerykańskie, jest wypadkiem, który nic nie zmienia w tym, że krok ów był konieczny w interesie ojczyzny. Najmniej właśnie Ameryka ma prawo oburzać się naszym aktem. Mylnym byłby pogląd, iż krok ten uczynił szczególnie głębokie wrażenie zgranicą. Jest on uważany za to, czem jest właściwie, za słuszną akcję obrony na wypadek wojny.

Mówca narodowo - liberalny nadmienił, iż Ameryka nie ma żadnego powodu oburzać się, wszak właśnie prezydent Wilson usiłował podburzyć przeciwko Niemcom wszystkie państwa netralne. Pozostaje tylko zważyć, czy nie posiadano pewniejszej drogi dla doręczenia instrukcji. Sektertarzowi tym mniej można czynić zarzut z tego tytułu, że ustawicznie podnoszone są skargi, iż ministerjum spraw zagranicznych nie dość sprężyście zabiega o przymierza dla Niemiec.

Po całym szeregu dalszych przemówień komisja przeszła do obrad nad poszczególnemi zagadnieniami.

Przemysł żelazny w Niemczech.

Berlin, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa: Na wczorajszym ogólnym zebraniu Stowarzyszenia pracowników niemieckich hut zelaznych przewodniczący zakomunikował, iż stowarzyszenie nosi się z myślą ożywienia przemysłu żelaznego.

Walki lotnicze.

Berlin, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Przejrzysta pogoda pobudziła w niedzielę na całym froncie zachodnim ożywioną akcję lotniczą. Samoloty angielskie były szczególnie czynne we Flandrji i w Artois. Samoloty niemieckie były czynne z wielkim powodzeniem pod Arras i nad Sommą. W licznych zaciętych walkach powietrznych zmusiły one do lądowania tutaj 12 samolotów nieprzyjacielskich. Prócz tego 6 samolotów przeciwnik stracił na innych frontach, jeden z pośród nich wskutek ognia niemieckich dział ochronnych.

Wice-feldfebel Manschoft zestrzelił na północ od Verdun ósmy z rzędu samolot nieprzyjacielski, dwupłatowiec systemu Caudron, zaś po południu tego samego dnia nieprzyjacielski balon na uwięzi, który spadł, płonąc na południe od zbocza Delville.

Na wschodzie obrzucono 500 kg. materjałów wybuchowych dworzec kolejowy w Mołodecznie. Zaobserwowano pewny skutek.

Na froncie macedońskim eskadra niemiecka zaatakowała nieprzyjacielski magazyn amunicji na północ od Salonik. Stwierdzono wiele pożarów i wybuchów.

Jedną z niemieckich stacji lotniczych 12 samolotów nieprzyjacielskich obrzuciło bezskutecznie bombami.

Wyłączenie pretendentów do tronu.

Gotha, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Sejmowi księstw Koburg i Gotha przedstawiono projekt prawa, według którego członkowie domu książęcego, należący do państwa poza obrębem Rzeszy, tracą prawo do dziedzictwa tronu zarówno dla siebie jak i swego potomstwa, jeżeli ich państwa rodzinne prowadzą wojnę przeciwko Rzeszy niemieckiej. Na mocy postanowienia tego członkowie domu królewskiego angielskiego, belgijskiego i byłego portugalskiego zostaną wyłączeni z szeregu pretendentów do tronu księstw Koburg i Gotha.

Niemieckie złoto w Turcji.

Konstantynopol, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Z początkiem obrad pierwszej Izby minister skarbu oświadczył między innemi, iż zaliczki, jakich Niemcy udzieliły dotychczas Turcji i których udzielają jej jeszcze do sierpnia, wynoszą 142 miljony funt. tureckich. Niemcy zobowiązały się przesyłać Turcji corocznie 3 miljony funt. turec. w złocie. Po wojnie dowóz towarów z krajów sprzymierzonych będzie korzystał z poparcia.

„Zbrojna neutralność“ a senat amerykański.

Waszyngton, 5 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: **Około południa senat przerwał posiedzenia, nie przystępując do głosowania nad prawem o zbrojnej neutralności. Ponieważ regulamin senatu nie przewiduje żadnych ograniczeń w rozprawach, przeto cały zastęp pacyfistów i sympatyków Niemiec miał możność przedłużenia rozpraw do południa, przez co obecna sesja kongresu skończyła się sama przez się. Jednakże 83 z liczby 96 senatorów podpisało oświadczenie, popierające stanowczo owo prawo i stwierdzające brak możności przeforsowania go. 12 senatorów odmówiło swych podpisów, zaś 1 był nieobecny z powodu choroby.**

Waszyngton, 5 marca. (T. wł.). — Z powodu niedzieli sesja obu Izb kongresu zakończyła się już 3 zamiast 4 marca. Przed południem 3 marca upływał termin ostateczny, jakim rozporządzał senat do przyjęcia propozycji Wilsona w sprawie „neutralności zbrojnej“, zbrojenie okrętów handlowych, jak wiadomo, zostało już uchwalone. **Według doniesienia biura Reutera zwolennicy pokoju przy pomocy obstrukcji nie dopuścili do głosowania, wypełniwszy cały czas do południa swymi przemówieniami.** Obecnie Wilsonowi nie pozostaje nic innego, jak tylko zwołać nadzwyczajne posiedzenie kongresu.

Wilson a regulamin senatu.

Waszyngton, 5 marca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: W oświadczeniu, opublikowanym w niedzielę wieczorem, Wilson komunikuje, iż być może, że dla braku upoważnienia od kongresu nie otrzyma pełnomocnictwa do zbrojenia okrętów handlowych i przedsiębrania innych zarządzeń przeciwko niebezpieczeństwu łodzi podwodnych. Prezydent dodaje, iż byłaby konieczną nadzwyczajna sesja kongresu ażeby mógł uzyskać ostateczne upoważnienie, że jednak byłoby bezcelowym zwoływanie sesji nadzwyczajnej dopóki senat pracuje, podlegając regulaminowi obecnemu, który umożliwia drobnej mniejszości trzymanie w szachu przeważającej większości. **Wobec tego prezydent proponuje na dzisiaj zwołanie nadzwyczajnej sesji senatu dla poczynienia zmian w regulaminie i wyszukania środków, ażeby uchronić kraj przed katastrofą.**

Wilson obstaje przy swojem.

Waszyngton, 5 marca. (T. wł.). — **Biuro Reutera donosi: Dowiadujemy się ze źródeł zupełnie miarodajnych, że Wilson przystąpi do zbrojenia okrętów handlowych i poczyni inne zarządzenia dla ochrony żeglugi amerykańskiej, gdyby nawet senat nie miał uchwalić prawa, dotyczącego neutralności zbrojnej. Wilson ufa w to, że posiada władzę, by tak postępować. Wyniki głosowania i całe zachowanie senatu uważa on za dowód, że gongres jest za nim.**

Stany Zjednoczone a Niemcy.

Genewa, 5 marca. (T. wł.). — Cała prasa francuska w komentarzach swych, oraz w doniesieniach z Ameryki wychodzi z założenia, że ogłoszenie instrukcji dla posła niemieckiego w Meksyku skłania Wilsona nieodwołalnie **do wojny, która jest kwestją najbliższych dni.**

Zaprzeczenie pogłosek o wojnie amerykańsko-niemieckiej.

Bern, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Prasa paryska i londyńska opublikowały notę półoficjalną, która zaprzecza doniesieniu, jakoby pułkownik House miał przybyć do Paryża, że spodziewaną jest wojna pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Niemcami. Ma to być jedynie kwestją tygodni lub dni, ponieważ decyzja w tej sprawie nie zależy tylko od Wilsona, lecz raczej od całej opinji publicznej w Ameryce, która przeważnie wpłynie na przebieg wydarzeń.

Skradziony list.

Rotterdam, 5 marca. (T. wł.). — „Daily Telegraph“ donosi z Nowego-Jorku, że list sekretarza stanu Zimmermanna do posła niemieckiego w Meksyku, **doręczony został kurjerowi, będącemu na służbie w poselstwie niemieckim w Waszyngtonie. List ten został jednakże przejęty przez agentów amerykańskiej policji tajnej.** Okradanie kurjerów dyplomatycznych przez urzędników mocarstwa, przy którym odnośny urzędnik został uwierzytelniony, praktykowało się dotychczas conajwyżej w Rumunji.

Zaprzeczenie ministra meksykańskiego.

Paryż, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dzienniki paryskie opublikowały depeszę iskrową z Waszyngtonu, która opiewa, że meksykański minister spraw zagranicznych zaprzeczył urzędownie, jakoby rząd meksykański miał otrzymać propozycję przymierza ze strony Niemiec.

Niemcy a Japonja i Meksyk.

Nowy Jork, 5 marca. (T. wł.). — Depesza iskrowa przedstawiciela Biura Wolffa: Sekretarz stanu Lansing w oświadczeniu ex urzędowym zakomunikował, iż Stany Zjednoczone nie wierzą, by Japonja miała przyjąć do wiadomości plan Niemiec, lub wziąć w nim udział. Lansing oznajmił również, że według zdania rządu, Meksyk także nie weźmie w nim udziału. Poselstwo japońskie oświadczyło urzędownie, że rząd w Tokjo pod żadnym pozorem nie będzie rozważał propozycji niemieckich. Zapewnił on ponownie o wierności Japonji względem przymierza z ententą i o przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Bazyleja, 5 marca. (T. wł.). — „Baseler Nachrichten“ donoszą, że propaganda Niemiec podburzenia Meksyku i Japonji przeciwko Ameryce została już zakończona. W sprawie tej nadmienia „Vossische Ztg.“: Pogląd ten nie jest bez zarzutu, ponieważ nie Niemcy podniosły tę kwestję. Poza tym Japonja jest znaną potęgą militarną i wojsk jej nie można równać z senegalczykami.

Norwegja a dostawa węgla.

Chrystjanja, 5 marca. (T. wł.). — „Morgenbladet“ **komunikuje, iż poseł angielski oświadczył, że rząd jego nie pozwala na dowóz węgla z Ameryki dla norweskich towarzystw okrętowych. Znaczy to, iż Norwegja będzie musiała zrezygnować z węgla, który zakupiła już w wielkich ilościach w Ameryce i do którego przewozu wynajęła okręty. Wobec tego wszystkie plany związku norweskich towarzystw okrętowych zostały obrócone w niwecz.**

Ustąpienie gabinetu szwedzkiego.

Sztokholm, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie agencji „Svenska Telegram-Buran“: **Gabinet Hammerskjoelda podał się wczoraj do dymisji, następnie jednak postanowił pozostać tymczasowo na stanowisku.**

Pod osłoną okrętów wojennych.

Zurich, 5 marca. (T. wł.). — „Neue Zuri-Ztg.“ donosi z Hagi, że Anglja na przyszłość będzie wysyłała holenderskie okręty pocztowe pod osłoną okrętów wojennych.

Brak więzień w Anglji.

Bern, 5 marca. (T. wł.). — Berneńska „Tagwacht“ dowiaduje się, iż dwa więzienia angielskie do tego stopnia są już przepełnione socjalistami i antimilitarystami, iż rząd czuł się zmuszony opróżnić wielkie więzienie w Dartmoor z przestępców, ażeby mieć miejsce na socjalistów. Minister spraw wewnętrznych potwierdził tę wiadomość, odmówił wszelako danych co do liczby więźniów.

Zatopione okręty.

Amsterdam, 5 marca. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Zatopiono dwa parowce angielskie „Huntsman“ (7460 ton), „Clan Farquhar“ (5858 ton), „Jobo“ (4000 t.), „Longhourst“ (3053 t.), parowiec francuski „Floorn“, barkę „Lamentine“, okręt „La Bayonne“ (2589 t.), schoner „Marie Joseph“, oraz 11 francuskich łodzi rybackich i 2 parowce rybackie. Zaginęły—parowiec angielski „Clearfild“ (4299 ton), oraz schoner „Susan Inopen“.

Z frontu angielskiego.

Amsterdam, 5 marca. (T. wł.). — „Allgemeen Handelsblad“ donosi z Londynu: Prasa angielska zauważyła, że w komunikacie angielskim z d. 3 b. m. jest mowa o wojskach angielskich pod Roye. Uważane to jest za dowód, że front angielski rozszerzył się znowu.

Przyp. red.: Fakt ten został swego czasu bezzwłocznie stwierdzony przez patrole niemieckie.

Groźba rewolucji w Rosji.

Sztokholm, 5 marca. (T. wł.). — **Pierwsze posiedzenie rosyjskiej Rady Stanu w dniu 27 lutego miało przebieg burzliwy. Przedstawiciel lewicy, Grimm, usiłował odczytać memorjał treści politycznej, w czym przeszkodził prezydent, powołując się na porządek dzienny. Nie dopuszczono do odczytania rezolucji, zawierającej protest dziesięciu członków. Grimm nie ustępował ze swego stanowiska, gdy tymczasem cała lewica protestowała. Poza tem dzień ten minął w Petersburgu spokojnie. Jedynie tylko przed południem zatrzymano wszystkie tramwaje.**

Stokholms Tidningen“ donosi z Petersburga, iż spodziewają się tam krwawych rozruchów i w tym celu przygotowywane są prowizoryczne lazarety.

Konferencja petersburska.

Sztokholm, 5 marca. (T. wł.). — **Petersburska Agencja Telegraficzna komunikuje: Konferencja koalicji w Petersburgu obrała tę samą drogę, co konferencja paryska i rzymska, znalazłszy rozwiązanie praktyczne, ażeby coraz bardziej zacieśniać współpracę militarną,** polityczną, przemysłową, gospodarczą i finansową. Pracowała ona nad tym, by skutecznie udoskonalić jednolitość działań przy prowadzeniu wojny, oraz wzmocnić ją, przewidując dla tego celu stworzenie właściwego organu. Konferencja petersburska tym samym przyczyni się skutecznie do tego, by na wszystkich frontach przez opasanie wroga przygotować możliwie najdogodniejsze warunki dla dalszej walki sprowadzić najrychlej chwilę zwycięstwa.

Nieurodzaj we Włoszech.

Berlin, 5 marca. (T. wł.). — „Lokalanzeiger“ donosi z Lugano, że według oświadczenia urzędowego słoty w ciągu listopada i grudnia, oraz w styczniu poczyniły spustoszenia w zasiewach. Według „Secolo“ Włochy w roku bieżącym będą miały niedoboru od 8 do 10 miljonów ton pszenicy w porównaniu z rokiem poprzednim. Pewien poważny dziennik medjolański uważa sytuację za krytyczną. Cena na pszenicę zagraniczną wskutek wysokich stawek przewozowych dosięgła już 120 lirów za 100 klg. Nawet wobec takich cen dowóz jest niewielki wskutek niebezpieczeństwa ze strony łodzi podwodnych. Dziennik ów zaleca najsurowsze wdrożenie wszelkich zarządzeń, ograniczających spożycie.

Spadek waluty włoskiej.

Lugano, 5 marca. (T. wł.). — **Kurs dewiz na Szwajcarję podniósł się wczoraj w Medjolanie o 3 liry, zatym od 20 lutego zwyżka wynosi 11; obecnie dewizy na Szwajcarję są notowane — 125,34.**

Wstrzymanie wykazów okrętów zatopionych.

Bern, 5 marca. (T. wł.). — Francuski minister marynarki wstrzymał doniesienia, dotyczące przyjazdu i odjazdu okrętów, i zaniechał podawać wykazy okrętów zatopionych.

Blokada a armja Sarraila.

Bern, 5 marca. (T. wł.). — Sarrail, za przykładem Cadorny, motywuje brak wojsk i transportów amunicji niekorzystnemi warunkami atmosferycznemi, gdy tymczasem istotną przyczynę stanowi blokada morska.

Jarmark w Lipsku.

Lipsk, 5 marca. (T. wł.). — Dzisiaj rozpoczął się jarmark w Lipsku, który ujawnił niebywałe ożywienie. Liczba uczestników wynosi conajmniej 40.000. Samych świadectw na wyjazd wydano 35.000. Kraje sprzymierzone i zagranica neutralna, szczególnie Holandja, Szwecja, Szwajcarja i Norwegja posiadają nader licznych przedstawicieli. W czasie pokoju w jarmarku brało najwięcej udział do 50.000 uczestników. Zamówienia najdrobniejszego kupca dosięgają tym razem sum, jakie dawniej wydawały się największe firmy.

Ostatnie telegramy.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 5 marca wieczorem:

Na zachodzie wobec opadów śnieżnych, a na wschodzie wobec surowych mrozów nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 5-go marca:

Wschodni teren walk.

Niema nic do doniesienia.

Włoski teren walk

Na froncie pobrzeża po wypogodzeniu się ożywił się znowu ogień artyleryjski i przyrządów do rzucania min, wieczorem Włosi ze szczególną gwałtownością ostrzeliwali Costanjevicę.

W pobliżu Dolje, pod Tolmeinem, patrole 37 pułku piechoty dotarły aż do wstecznych rowów łącznikowych, opanowały załogę i uprowadziły bez strat własnych 10 jeńców.

Na tyrolskim froncie wschodnim włosi podjęli atak na północ od doliny San Pellegrino na Cima di Costabella. Po zmiennej walce zdołali wejść w posiadanie przedpola. Walka nie została jeszcze ukończoną.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Imperjalizm amerykański.

Na ekspansywne dążności Stanów Zjednoczonych zwróciła uwagę Europa po r. 1898 dopiero po przeprowadzeniu wojny Stanów Zjednoczonych z Hiszpanją z powodu wyspy Kuby. Dążności te są daleko starsze jednak są niemal tak dawne, jak istnienie Unji. I co ciekawsza, są one wyznawane i przeprowadzane od lat stu niemal z całą świadomością rozległości i doniosłości programu. Ciekawe dane w tym kierunku znaleźć można w książce C. A. Brattera o Ameryce.

Już w roku 1819 napotyka się pierwsze ślady imeprjalistycznych zamierzeń Stanów Zjednoczonych w kierunku wyspy Kuby. W roku tym nabyły Stany Zjednoczone półwysep Floryda za cenę pięciu miljonów dolarów. Z rozpraw na kongresie i z zapisek historycznych z owego roku wynika jasno zupełnie, że w Stanach Zjednoczonych panowała opinja, iż za kupnem Florydy pójść musi wkrótce nabycie Kuby. Wprawdzie w orędziu swem z 1823 do kongresu zapewniał prezydent Monroe, że Stany Zjednoczone nie mieszały się i nie będą się mieszać do istniejących w Ameryce kolonji mocarstw europejskich. Wprawdzie i jeden z kierujących mężów stanu amerykańskich, Henryk Clay, zapewniał w tym samym czasie: Nie myślimy bynajmniej niepokoić istniejących obecnie amerykańskich kolonji jakiegokolwiek europejskiego mocarstwa. Równocześnie jednak oświadcza 2 października 1823 roku Tomasz Jefferson na angielską propozycję wspólnego wystąpienia przeciwko świętemu przymierzu, zamierzającem poprzeć Hiszpanję w walce z buntowniczemi kolonjami w Ameryce: „My musimy się zastanowić najpierw, czy my sami nie życzymy sobie jednej z prowincji hiszpańskich? Wyznaję otwarcie, że zawsze spoglądałem na Kubę, jako na pożądane zaokrąglenie naszego systemu państwowego. Opanowanie zatoki meksykańskiej, krajów przytykających oraz przesmyku, dopełniłoby miary politycznego naszego dobrobytu". A trzeba pamiętać, że Tomasz Jefferson był sekretarzem stanu, t. j. ministrem spraw zewnętrznych już w pierwszym gabinecie Washingtona, był wiceprezydentem za drugiego prezydenta Adamsa, był następnie sam przez lat osiem prezydentem Stanów Zjednoczonych, a gdy stosownie do konstytucji amerykańskiej po latach ośmiu z Białego Domu musiał ustąpić, stał się doradcą prezydenta Monroego, którego orędzie wydane zostało w 1823 r. nie bez współdziałania Jeffersona.

Już w r. 1823 tedy myślały Stany Zjednoczone o Kubie. Kwestji tej przez długie dziesiątki lat nie spuszczano z oczu. W r. 1848 proponuje sekretarz stanu Buchanan rządowi hiszpańskiemu 100 miljonów dolarów za odstąpienie dobrowolnie Kuby. Propozycja amerykańska została odrzucona. W wilka lat później podjął plan ten napowrót prezydent Pierce. Tym razem jednak Stany przybrały postawę stanowczą. Ambasadorowie amerykańscy z Madrytu, Paryża i Londynu zebrali się na konferencję wspólną, na której ułożono t. zw. ostendzki manifest. Oto zastanawiające wyrażenia pamiętnego tego manifestu: „Gdyby jednak Hiszpanja, głucha na głos własnych swoich interesów, miała się wahać, sprzedać Kubę Stanom Zjednoczonym, powstałoby dla Stanów Zjednoczonych pytanie, jakiej jąć się mają drogi. Samozachowanie jest pierwszem przykazaniem przyrody... Przeszłość nasza nie pozwala nam na nabycie wyspy bez zgody Hiszpanji, chyba pod przymusem owego prawa przyrody. Wówczas bylibyśmy uprawnieni, wedle wszelkich boskich i ludzkich praw, wyspę zabrać Hiszpanom".

Tak brzmiała doktryna z początku drugiej połowy XIX wieku, która dopełniała doktryny orędzia Monroego z 1823 r. Gdy dla Monroego jeszcze stan posiadania mocarstw europejskich w Ameryce był nienaruszalny, dla mężów stanu amerykańskich w trzydzieści lat później wszystko, czego pragnęły Stany, było uprawnione zarazem. Uprawnienie nadawał popęd samozachowawczy Stanów. Wola, którą posiadały Stany, dyktowała innym prawa.

Ten punkt widzenia wyrażony został przez dyplomację amerykańską zupełnie otwarcie i bez ogródek u schyłku XIX wieku w sporze, który się wywiązał z Anglją o południowo-amerykańską Wenezuelę. Anglja, której rząd Stanów przypomniał doktrynę Monroego o Ameryce dla amerykanów, stanęła na tem stanowisku, że doktryna ta wymierzona była w chwilowych historycznych warunkach przeciwko świętemu przymierzu, które popierało Hiszpanję w walce przeciwko kolonjom. Obecnie święte przymierze należy do zamierzchłej przeszłości. Także i owe kolonje hiszpańskie południowej i środkowej Ameryki stały się niepodległemi państwami. A więc i doktryna Monroego straciła wszelką rację bytu. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych na wykład ten była krótka, nie mniej zupełnie stanowcza. Sekretarz stanu Olney oświadczył angielskiemu premjerowi Salisburemu poprostu: Myśmy byli de facto panami na tym kontynencie i nasza wola jest tutaj prawem! Przed tym nowym wykładem doktryny Monroego Anglja się w końcu cofnęła, udzielając jej tem samem swojej sankcji niejako. W. Europie tylko poczęto się skarżyć tu i owdzie na wybryki doktryny Monroego.

Tak więc platoniczny patronat nad młodszemi siostrami na kontynencie, wybijającemi się na wolność, jak on się przebijał w orędziu Monroego, z biegiem czasu coraz wyraźniej przemieniać się począł w świadome dążenie do hegemonji Stanów Zjednoczonych na całym kontynencie amerykańskim. Imperjalizm Stanów przybierać zaczął formy panamerykanizmu. Zwolennicy tej idei mówią o związku celnym, który ogarnąć ma wszystkie kraje kontynentu. Oczywiście jednak myślą przytem po cichu o gospodarczym i politycznym związku, w którym Stany Zjednoczone Ameryki północnej grałyby rolę przewodnią. Do związku tego nie wahają się w projektach wciągać i Kanady, dotychczasowego dominium zaprzyjaźnionej ze Stanami Anglji. Zarówno w Stanach jak w Kanadzie poczytywano pomyślny dla Stanów wynik sporu o półwysep Alaska w 1903 r. za wypadek nadzwyczajnej wagi. Senator kanadyjski Perier oświadczył na posiedzeniu publicznem, iż zwycięstwo amerykańskie jest początkiem upadku samodzielności Kanady. Unja bowiem najoczywiściej dąży do okrążenia zewsząd Kanady. W lutym zaś 1911 roku oświadczył przewódca demokratyczny w kongresie, Champ Clark, który w krótce potem został prezydentem Izby, że spodziewa się jeszcze dożyć dnia, kiedy chorągiew gwiaździsta powiewać będzie na każdej piędzi brytyjskiej ziemi na kontynencie amerykańskim aż do północnego bieguna. Przez posła na kongres Martina zniewolony do wyraźniejszego jeszcze ujęcia swej myśli, powiedział Clark: „Nie żywię najmniejszej wątpliwości, że niedalekim jest dzień, w którym Wielka Brytanja wszystkie swoje północno-amerykańskie posiadłości zobaczy przemieniające się w część naszej Rzeczypospolitej". Jest to kierunek, w którym prą wypadki obecnie. Poseł republikański na kongres z Nowego Jorku, Benett, poszedł w tych zapędach dalej jeszcze i postawił wniosek, by Izba uprosiła prezydenta Tafta o wdrożenie z rządem angielskim rokowań w sprawie przyłączenia Kanady do Stanów Zjednoczonych...

Oczywiście wniosek Benetta został odrzucony. Taft sam zdezawuował publicznie nieprzezorne odezwanie się Clarka, oraz wniosek Benetta. Podyktowane to było zdrowym oportunizmem politycznym, uznającym, że zawcześnie jeszcze obecnie na zdradzanie istotnych zamiarów. Nie mniej wszakże od dziesiątków lat postępuje systematycznie podbój pokojowy Kanady pieniędzmi i osadnikami ze Stanów, który przygotować ma powoli podbój polityczny. W Kanadzie jednak są podejrzliwi wobec Stanów. Traktat, zawarty pomiędzy kanadyjskim i amerykańskim rządem w 1911 r., który przez waszyngtoński kongres przyjęty został większością głosów, parlament kanadyjski odrzucił. Była to odpowiedź na nieostrożne wyrażenie samego pdezydenta Tafta, który na bankiecie oświadczył, że traktat ten uważa za środek do rozluźnienia politycznych związków Kanady z imperjum wielko - brytyjskiem i do włączenia jej w krąg interesów czysto - amerykańskich.

Kanada, jak i południowe łacińskie rzeczpospolite traktują jednak interesa amerykańskie na swój sposób i nie chcą dopuścić, by się one idendyczne stały z interesami Stanów Zjednoczonych...

Norwegja przeciw Anglji.

Z Chrystjanji donoszą: Prasa norweska, rozpatrując sprawę zaostrzonej walki łodziami podwodnemi, jakoteż stanowiska Anglji, zgodnie stwierdza, że położenie staje się dla Norwegji coraz bardziej nieznośnym. Z rezygnacją przedrukowują dzienniki depesze niemieckie obok angielskich, tak, iż o skutkach walki łodziami podwodnemi wręcz sprzeczne czyta się zdania. Pisma pozostające w związku z kompanjami okrętowemi starają się obniżyć znaczenie blokady niemieckiej i zachęcają marynarzy do wyjazdu na morze. Ale marynarze sceptycznie zachowują się wobec tych infmormacji, a podziela ich sceptycyzm przeważna liczba właścicieli okrętów, wobec czego przeważnie spoczywają w przystaniach. Przyczyniło się zresztą do tego również nowe uroszczenie Anglji, a mianowicie postanowienie, że okręty neutralne mogą na drogę powrotną otrzymać węgiel dopiero w takim razie, jeżeli wykażą się, że dopełniły „obowiązku" dostarczenia towarów czwórporozumieniu, co zresztą zapewnić muszą przez złożenie sumy 90.000 koron za każdy statek tytułem poręki.

Owo postanowienie silnie rozgoryczyło norwegczyków i jest żywo omawiane w prasie. Ponieważ rząd angielski nadał moc obowiązującą owemu rozporządzeniu „od chwili nastania blokady niemieckiej", stwierdzają przeto pisma norweskie, iż Anglja blokadę ową, jako fakt istniejący uznała.

„Tak wyjaśniony stan rzeczy, pisze „Stavanger Aftonblad" może pociągnąć za sobą poważne następstwa. Sfera niebezpieczeństwa przedstawia się obecnie jak Scylla i Charybda i w te odmęty nieuchronną grożące zagladą chce Anglja wciągnąć handel neutralny! Żądanie Anglji, by okręty norweskie zanim dostaną węgiel, obowiązane były przewieźć transport towarów do portów Francji lub portów atlantyckich, albo portów w Kanale, zwiększa w porównaniu z czasem normalnym — w trójnasób zapotrzebowanie przestrzeni okrętowej. Wobec tego zastanowić się należy poważnie, czy nie byłoby rzeczą najodpowiedniejszą przełożyć podstawy zaopatrywania się Norwegji w węgiel z Anglji do Ameryki. Ta może bez wysiłku pokryć nasze całe zapotrzebowanie, jeśli sama nie weźmie udziału w wojnie i jeśli Anglja zaniecha przeszukiwania naszych okrętów w angielskich portach. Ale na te wyprawy na północny wierzchołek strefy niebezpieczeństw tym mniej nie możemy się odważyć, ż ne mamy żadnej pewności, czy Anglja nie posunie się do nowego naruszenia prawa międzynarodowego i nie zatrzyma takich okrętów „w zakład". Od czwórporozumienia bowiem wszystkiego oczekiwać obecnie należy. Nowy kwiatek sztauki rządzenia, jaką Lloyd George uprawia obecnie, nadaje sprawie połączenia ze Stanami Zjednoczonemi piętno aktualności. Angielskie rozporządzenie zobowiązuje wszystkie kraje skandynawskie i Holandję. Wszystkim ono daje się równie we znaki, jest więc nadzieja, że stanie się dla interesowanych krajów podstawą dla tem solidarniejszego współdziałania w imię własnych korzyści".

Norwegja zatem zrozumiała już, że stanowisko Anglji wobec państw neutralnych opiera się wyłącznie i jedynie na uzurpacji.

Wiadomości wojenne.

Prąd wojenny w Ameryce.

„Allgemeen Handelsblad" donosi z Londynu:

Wiadomości z Ameryki wskazują, że w Waszyngtonie znika nadzieja utrzymania pokoju. Opinja publiczna zrzuca odpowiedzialność za ewentualną wojnę na Niemców. Prasa nacjonalistyczna przemawia za natychmiastową wojną, ale prezydent Wilson i sekretarz stanu Lansing zachowują milczenie.

Akcja pokojowa Meksyku.

„Az Est" donosi z Madrytu:

Rząd meksykański zwrócił się do państw neutralnych z odezwą do podjęcia pośrednictwa pokojowego.

Do tej akcji przystąpiły dotąd republiki: Salwador, Ekwador i Honduras.

Po ostatniej mowie Lloyd George'a.

„Manchester Guardian" donosi z Londynu, że w City panowało ożywienie takie, z jakiem się wyczekiwało dawniej sensacyjnego budżetu. Wiele gałęzi handlowych nie funkcjonuje, póki się nie dowiedzą, co najgorszego może je czekać.

Ludność urządziła run na sklepy przedewszystkiem z herbatą, winem i koniakiem.

Brito Aranha.

Paweł Weronez i inkwizycja.

I.

Jeżeli 15-te stulecie było we Włoszech epoką rozkwitu sztuk pięknych, wiek 16-ty budował jakgdyby pełne blasku i chwały pomniki dla nieśmiertelnych dzieł mistrzów: Michała Anioła, Leonarda da Vinci i Rafaela de Urbino. Dzieła ich, w całej swej odurzającej umysły ludzkie wielkości, doszły do nas, przekazane przyszłym pokoleniom swą wieczystą wartością. Znaczenie tych wielkich przejawów ducha ludzkiego jasne jest dla każdego. Dzieła artystów-malarzy pozostały niezmienione, w całej swej potężnej krasie, nietknięte zębem czasu, nie podrobione, nie zastąpione przez inne...

Jednocześnie prawie tworzyli Tycjan i Tyntoreto. Kółko, w którym obcowali malarze wywyższyło ich ponad szary, codzienny tłum, uplastyczniając siłę ich artyzmu, która była ich mocą, ich potęgą...

Wtedy też zajaśniało na widnokręgu sztuki we Włoszech nowe słońce, potężniejsze od całej plejady malarzy, wzorujących się na dziełach mistrzów. Jasnym, wzniosłym, promiennym światłem błysnęła nowa gwiazda, wstrząsając umysły, wskazując natchnienia nowe, nieznane drogi, nawołując do wielkich, szlachetnych czynów w krainie wolnej myśli, nieskrępowanego niczym ducha. Tym słońcem promiennym, tą gwiazdą przewodnią na nowych niezbadanych dotąd polach artyzmu, tym artystą, który mistrzom odrazu dorównał, był Paweł Weronez.

Moc kolorytu odziedziczył po Tycjanie, lecz przewyższył go, jak prześcignął bez trudu innych współczesnych sobie malarzy, bogatą fantazją, silnie rozwiniętą imaginacją, odrębnym, indywidualnym zapatrywaniem się na harmonję barw i odcieni. Artysta nadawał swym obrazom własną, sobie jedynie właściwą treść, rozwiązując dowolnie zawiłe tematy stwarzanego płótna, nadając im potęgę kolorytu wyraz tak wielki, że wzbudzał zazdrość wśród współczesnych i szczery podziw wśród malarzy. Talent jego był tak dalece niepowszedni, imaginacja tak niezwykłą, poczucie piękna i harmonji tak wielkie, intuicja artystyczna w tak wysokim stopniu rozwiniętą, że zdarzało się częstokroć, iż pomimo, że obrazy jego były arcydziełami pod każdym względem, zarzucano mu, że treść ich nie zawsze zgodną była z prawdą historyczną, ich szczegóły mijały się z utartym pod tym względem wśród artystów zwyczajem. Widziano częstokroć w obrazach Weronez'a postacie ludzi, nie mających nic wspólnego z właściwym tematem, nawet wprost sprzeczne z przewodnią ideą obrazu, zwracające na siebie uwagę efektownością i doskonałością wykończenia.

Opuściwszy rodzinne swe miasto, osiadł Weronez w Wenecji, gdzie odrazu zdobył sobie sympatję i uznanie ogółu. Z niepowszednim talentem i łączyły się u Weronez'a rzadkie dary serca. Artysta był ogromnie dobrą, szlachetną w swych poczynaniach jednostką. W jednej z prac biograficznych o tym, tak głośnym jeszcze teraz człowieku, czytałem, iż należał do najlepszych w swoim czasie malarzy Wenecji i wogóle całych Włoch. Ze wszystkich stron zwracano się ku niemu, by zechciał wzbogacić darami swego gienjuszu galerje i sale, kaplice i refektarze. Rywale jego i współzawodnicy bogacili się; on nie zebrał majątku z pracy, której oddawał się z zamiłowaniem, choć zbierał dzięki jej laury i wsławił po wszystkie czasy swe imię.

Aby usprawiedliwić to, co dotąd mówiłem o Weronez'ie, przytoczę epizod z jego życia, zaczerpnięty z autentycznego dokumentu, który z trudnością wydobyłem od jednego z nowoczesnych pisarzy. Świadczy on aż nazbyt wymownie o odrębności i indywidualności charakteru Pawła Weronez'a.

II.

Już wspomniałem, że Paweł Weronez był powszechnie poważanym w Wenecji i szerokie masy ludzi miłujących sztukę pragnęły dla siebie nieśmiertelnych prac jego pędzla.

Dnia jednego mnisi klasztoru św. Jana i Pawła zaprosili Weronez'a do siebie, by namalował w refektarzu klasztoru „Wieczerzę Pańską". Artysta przyjął zamówienie i wypełnił je z szybkością i blaskiem, dając zupełną swobodę swej bogatej w pomysły fantazji. Zgadzało się to z żądaniem mnichów, którzy życzyli sobie, by Weronez wykorzystał całą rozciągłość płótna, ustawiając więcej osób, niż tego wymagała treść obrazu. Dodane postacie odznaczały się, jak zwykle w obrazach sławnego werończyka, efektownością i bogactwem kolorytu. Dla ogółu były one niezrozumiałe, nawet śmieszne. Niektórzy dopatrywali się w tym obrazie uczuć religijnych. Płótno, w krótkim czasie zyskało sobie powszechny rozgłos: artyści, malarze, rzebiarze, mecenasi, krytycy przychodzili teraz do klasztoru, by obejrzeć obraz, analizując go w najdrobniejszych szczegółach. Z tłumem wielbicieli Weronez'a przed „Wieczerzą Pańską" w refektarzu stanęli też zazdrośnicy i rywale, nieprzychylnie względem malarza usposobieni. Ci, wykorzystując swobodę kompozycji obrazu, oskarżyli Weronez'a przed sądem inkwizycji o wyśmiewanie się z uczuć religijnych ogółu, mniemając, że zdałają tym jeśli go nie zgubić, to w każdym razie poniżyć i ująć mu sławy.

Celu jednak swego nie dopięli.

W sobotę, 18-go lipca 1573 roku, otrzymał Weronez wezwanie, by stawił się przed świetne oblicze sądu. Zdziwiony tym niezmiernie, nie poczuwał się bowiem do żadnego przewinienia, nie zaznał artysta lęku ni obawy. Dusza jego czystą była, jak łza, sumienie nie wyrzucało nic zdrożnego. Stanął przed groźnymi sędziami inkwizycji z podniesioną głową, bez najmniejszego śladu jakiegokolwiek zmieszania lub strachu na twarzy. Na zadawane mu pytania odpowiadał jasno, wyraźnie, zwięźle, jakgdyby pragnął pokazać tym zebranym w gmachu inkwizycji tłumom swą prawość.

Po zwykłych zapytaniach, poprzedzających badanie, zaczęły krzyżować się w powietrzu suche, zdradliwe zapytania sędziów i pewnym głosem, bez najmniejszego wahania wypowiadane odpowiedzi oskarżonego artysty.

— Czy znana jest panu przyczyna, dla której zostałeś przed nas wezwany?

— Nie.

— Może domyśla się pan...

— Nie, chyba, że...

— Proszę, kończ pan śmiało. Mów pan otwarcie, o czym pan myślisz.

— Mniemam, choć nie mam co do tego żadnej pewności, że może wezwali mnie panowie przed swe oblicze w sprawie obrazu, który swego czasu namalowałem dla wielebnych ojców klasztoru św. Jana i Pawła. Mówił mi coś o tym przewielebny przeor klasztoru, lecz nie zwróciłem na to uwagi.

Z portugalskiego Ramini.

(Dok. nastąpi).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Kolety i Marcjana.
Jutro: Tomasza.

Wschód słońca o godz. 6 m. 39.
Zachód o godz. 5 m. 45.

Rocznice.

Dnia 6 r. 1863. Moskale rozstrzelali w Lublinie powstańczego naczelnika powiatu chełmskiego, Kazimierza Bogdanowicza.

„ 1863. Bronisław Rudzki, naczelnik sił zbrojnych w województwie Kaliskim, w Gruszczycach, pod Błaszkami, wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, aby żywcem nie wpaść w ręce moskali, których nań zdradziecko naprowadził obywatel Bogatko.

„ 1864. Na ulicach Warszawy odczytano uroczyście ukaz o uwłaszczeniu włościan.

Kronika łódzka.

Z działalności wydziału szkolnego.

Ze sprawozdania Wydziału szkolnego za ostatnie półrocze przytaczamy następujące szczegóły:

Dokonana na 31 stycznia 1917 r., statystyka frekwencji w szkołach miejskich początkowych wykazuje: 62 polskich szkół o 250 oddziałach, liczących 13,317 dzieci; 37 szkół niemieckich o 139 odz. — 6,299 dzieci, 38 szkół żydowskich o 181 oddziałach — 8,358 dzieci; 1 szkoła rosyjska o 3 oddziałach — 162 dzieci; ogółem 138 szkół o 573 oddziałach — 28,136 dzieci. Liczba uczniów w klasie wynosi przeciętnie w szkołach polskich 53,27, w niemieckich 45,30, w żyd. 46,18, w rosyjskiej 54,00.

Najbiedniejsze dzieci szkół miejskich Wydział szkolny zaopatrywał we wszelkie pomoce naukowe, jak książki, zeszyty, ołówki i t. d.

W ciągu ubiegłego półrocza rozdano bezpłatnie 7,000 tuzinów zeszytów, a prócz tego w tym samym celu zakupiono jeszcze 4,000 tuz. zeszytów.

Wydział wydaje codziennie 6,000 bezpłatnych bonów obiadowych dla dzieci, uczęszczających do szkół miejskich, skąd wynika, że 21,3% ogólnej liczby dzieci otrzymuje pożywienie na koszt miasta.

Każde dziecko przynajmniej raz na miesiąc korzysta z bezpłatnej kąpieli; w październiku 1916 r. wykąpano 18,880 dzieci, czyli 68%, w listopadzie 20,250 — około 75%, w grudniu 12,930 — 46%, w styczniu 1917 r. — 13,770 dzieci — 48%.

W ciągu ostatniego półrocza Kursy pedagogiczne polskie i niemieckie posiadały bardzo ożywioną frekwencję. Kursy zaopatrzono w dość zasobne biblioteki.

Z początkiem roku szkolnego otwarto 2 seminarja — polskie i niemieckie z kursem trzyletnim. Otwarto również dwie wyższe 4-klasowe szkoły miejskie, jedną z polskim językiem wykładowym, drugą zaś z niemieckim.

Na przedstawienie infulata Przeździeckiego, z liczby istniejących mieszanych szkół niemieckich, — 4 szkoły z 14 wydziałami przeznaczono specjalnie dla dzieci niemieckich wyznania katolickiego.

Wydział dąży do tego, ażeby na przyszłość ujednostajnić sprawę szkolnictwa ludowego. Za doskonały typ szkoły tej kategorji uważać można szkołę ludową z 6-letnim kursem.

Pragnąc uczynić zadość istotnym potrzebom chwili, Wydział otworzył szkołę dla terminatorów.

W ciągu półrocza bieżącego Wydział szkolny odbył 22 posiedzenia.

Ze Stow. handlowców polskich.

Onegdaj w lokalu Stow. Handlowców Polskich (Piotrkowska 108), odbył się wieczór muzyczno-deklamacyjny, urządzony przez sekcję dramatyczną tegoż Stowarzyszenia.

Na sympatyczną całość złożyły się: gra na skrzypcach, deklamacja, śpiewy chóralne, oraz komedyjka. Program rozpoczęła drużyna śpiewacza pod batutą p. Fotygo, wykonując szereg pieśni, z których najwięcej podobały się „Kwiaty polskie“ Galla.

Prawdziwą ozdobą wieczoru była artystyczna gra na skrzypcach p. Brandta przy akompanjamencie p. Michałowskiego, oraz deklamacja art teatru Polskiego p. Orlińskiego, który wypowiedział wiersz M. Konopnickiej „A choćbyście“... i inne. Obu wykonawców darzono rzęsistymi oklaskami, zmuszając do bisowania.

Na zakończenie odegrano pełną humoru jednoaktówkę S. Dobrzańskiego p. t. „Złoty cielec“. Z wykonawców wyróżnić należy p. Szperlinżankę, która rolę swą zagrała z temperamentem, wykazując niepospolite zdolności sceniczne, jakoteż pp.: Kulisza i Zaborskiego, w których grze odczuć się dało obycie ze sceną, zwłaszcza ten ostatni żywą grą i niewymuszonym humorem ratował dość wolno posuwającą się akcję.

Ze związku zawodowego ogrodników.

W niedzielę wieczorem, w lokalu Towarzystwa krajoznawczego przy ul. Piotrkowskiej 91, odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Edwarda Ciszkiewicza miesięczne ogólne zebranie członków Koła łódzkiego Związku zawodowego ogrodników polskich.

Na zebraniu delegaci Koła na ogólne doroczne zebranie członków Związku w Warszawie referowali sprawozdania, a mianowicie p. Komorowski referat o działalności związku za rok ubiegły, oraz p. Ciszkiewicz referat o przebiegu zjazdu warszawskiego, obradach i uchwałach, zapadłych na tymże zjeździe.

Co do spraw lokalnych zebrani uchwalili, aby w połowie lipca roku bieżącego urządzić w Łodzi pokaz kwiatów, warzyw, jagód i owoców. Zysk z pokazu przeznaczony zostanie na zasilenie funduszów Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ze Stow. spoż. pracowników rzeźni miejsk.

W biurze rzeźni miejskiej przy ul. Inżynierskiej nr. 1 odbyło się ogólne doroczne zebranie członków Stowarzyszenia spożywczego pracowników rzeźni miejskiej „Wytrwałość“. Po zagajeniu obrad przez dyr. p. Karola Zaleskiego, na przewodniczącego powołano p. Florjana Królikowskiego, pióro trzymał p. Ignacy Czajkowski. Po przyjęciu odczytanego bilansu i sprawozdania o ruchu sprzedanych towarów zatwierdzono budżet wydatków na rok bieżący, następnie przeprowadzono podział zysków i uzupełniono zarząd, oraz wybrano komisję rewizyjną.

Wśród czeladników piekarskich.

W lokulu resursy rzemieślniczej chrześc. odbyło się zebranie Związku zawodowego pracowników piekarskich, na którem omawiano sprawy, związane z projektem polepszenia bytu pracowników piekarskich.

Zebraniu przewodniczył p. Henryk Huberski w asystencji p. Jakóba Staniszewskiego i Aleksandra Traegera, sekretarzem był p. Nikiel. Na pierwszym planie omawiano projekt kasy chorych, proponowany przez majstrów piekarskich; projekt został odrzucony, a zebrani postanowili założyć kasę, nie korzystając z opieki majstrów. W sprawie przyjścia z pomocą członkom bezrobotnym postanowiono, aby pracownicy, posiadający pracę, co dwa tygodnie ustępowali 1 dzień bezrobotnym. Wniosek grupy członków w sprawie ufundowania chorągwi dla Związku, większością głosów odłożono na czasy powojenne.

Pod koniec uzupełniono zarząd i komisję rewizyjną, wybierając pp.: Henryka Haberskiego, Jana Kuczyńskiego, Trocińskiego, Jakóba Staniszewskiego, Mieczysława Miechowiaka, Lichowskiego, Nikla, Traegera, Aleksandra Włodarczyka, Kowalińskiego i Kiliśkiewicza.

Z tanich kuchni robotniczych chrześcjańsk.

W ciągu ubiegłego miesiąca lutego w 13 tanich kuchniach komisji międzyzwiązkowej trzech stowarzyszeń robotniczych chrześcjańskich i resursy rzemieślniczej wydano obiadów płatnych 289,640, obiadów bezpłatnych 30,363 i obiadów szkolnych 47,565, razem 367,568. Ponadto wydano 18,887 porcji kleików dla dzieci.

Rejestracja strat w przemyśle.

Wydział rejestracji strat w przemyśle, utworzony przy radzie opiekuńczej, zarejestrował dotychczas straty, poniesione wskutek wojny, u 36 firm miejscowych, przeważnie towarzystw akcyjnych.

Miejski urząd miar i wag

sprawdził i ostemplował w ostatnim półroczu 1 wagę centymalną, 218 wag decymalnych, 734 wag stołowych, 107 miar, 8,428 ciężarków, 1,818 beczek; skonfiskowano 1,176 ciężarków, 2 miary, 11 miar długości. Za używanie niestemplowanych i fałszywych wag, miar i ciężarków sporządzono 80 protokułów i przesłano takowe urzędowi policyjnemu dla ściągnięcia kar.

Z rzeźni miejskiej.

W ciągu ubiegłego roku w łódzkiej rzeźni miejskiej ubito bydła rogatego sztuk 14,886, cielat 1,739, owiec 1,810, kóz 140, koni 212, oraz trzody chlewnej 5,259 sztuk i jedno prosię, razem 24,047 zwierząt.

Ze statystyki pogotowia.

Z protokółu stacji Pogotowia ratunkowego dowiadujemy się, że w ubiegłym miesiącu karetki Pogotowia wzywano do 134 wypadków, przeważnie poślizgnięć, pokaleczeń i samobójstw.

O pracę w kraju.

Ostatni nr. „Dziennika urzędowego“ ogłasza:

W miastach i na wsi przebywa jeszcze wielu bezrobotnych. Obecnie nadarza się im sposobność otrzymania lekkiej pracy za dobrem wynagrodzeniem, przy budowie kolei żelaznych w Polsce a więc we własnym kraju. Przyjmowani będą robotnicy wszystkich wyznań, żydzi również. Oprócz życia i pomieszczenia, płaca dzienna wynosi 1.80 fen. i dochodzi przy staraniach do 2,60 fen. Zatroszczono się, by robotnicy przysyłali rodzinom regularnie wsparcia, można będzie również z niemi korespondować. Przyrzeka się, że z ważnych powodów będą udzielane, na życzenie, natychmiastowe zwolnienia i urlopy oraz powrotna podróż darmo.

Rozchodzą się pogłoski, że robotnicy zatrudniani w Polsce nie otrzymują wynagrodzenia i bywają źle traktowani. Pogłoski te są nieprawdziwe. Tylko ci robotnicy otrzymują 30 fen. dziennie, których swego czasu, jako bez pracy, zabrała przymusowo policja, a którzy wtedy odrzucili ofiarowane im przez Urząd Pracy zajęcie, tak że musiano ich wlączyć do bataljonu robotników cywilnych. Ludzie werbowani obecnie do budowy kolei w Polsce są **robotnikami wolnymi** i otrzymują wyżej podane wynagrodzenie.

Zgłoszenia w Urzędzie Pracy w Łodzi, Spacerowa 4 i Nowy Rynek 3-4, u Urzędzie Pracy w Tomaszowie i w zbiorniach robotników. Zgłoszenia przyjmują również wójci.

Skutki mrozów.

Ustawiczne mrozy sprowadziły przeróżne niepożądane komplikacje; w wielu domach wskutek zamarznięcia rur mieszkańcy pozostali bez światła gazowego i wody, w szeregu szkół z powodu panujących mrozów wczoraj rozpuszczono uczni; dowóz produktów z okolicy znacznie się zmniejszył, bruki drewniane popękały i t. d.

Wypadek w gimnazjum polskim.

Wczoraj rano podczas lekcji gimnastyki upadł 15-letni uczeń, Adam J. i uległ złamaniu obojczyka. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia.

Znalezione zwłoki.

Wczoraj nad ranem mieszkańcy domu nr. 32 przy ul. Wolborskiej znaleźli w korytarzu przy schodach zwłoki nieznajomego żyda, lat około 45. Funkcjonarjusze policji celem skonstatowania osobistości zmarłego, zrewidowali zwłoki, lecz żadnych dokumentów nie znaleziono. Tow. „Ostatnia Posługa“ odesłało zwłoki do trupiarni przy cmentarzu żydowskiem.

Właściciel domu przy ul. Żórawiej 9, w Radogoszczu, zakomunikował policji, że na poddaszu jego domu znaleziono zwłoki nieznanej z nazwiska kobiety lat około 50. Celem skonstatowania przyczyny śmierci zwłoki odwieziono do prosektorjum miejskiego w gmachu pomonopolowym.

Kradzieże.

Z mieszkania Richarda Ulricha, przy ulicy Głównej 19, skradziono odzież, bieliznę i kamasze, na ogólną sumę rb. 500

Z mieszkania Jakóba Rotbarta, przy ulicy Jakóba 6, skradziono 10 sztuk towarów białych, wartości rb. 300.

Teatr Polski.

W repertuarze zaszła zmiana następująca: pierwszy występ p. Ludwika Solskiego odbędzie się d. 10 marca r. b. w sobotę — zamiast projektowanego „Dożywocia“ A. Fredry, daną będzie „Złota czaszka“ J. Słowackiego, dramat w 5 akt. z p. L. Solskim w roli Strażnika. Premjera „Dożywocia“ odroczona została do czwartku 15 marca. Premjera „Mandaryn Wu“ — we wtorek, 13 marca. Porządek premjer następujący: „Złote runo“ St. Przybyszewskiego, „Skąpiec“ Moliera, „Judasz z Karjothu“ K. Roztworowskiego.

Bilety na wszystkie powyższe sztuki do nabycia w cukierni Roszkowskiego i w kasie teatru Polskiego.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu A. S. w Ozorkowie. Korespondencja spóźniona; nie zamieścimy. O inne prosimy.

Ziemie polskie.

Z Zelowa.

(Korespondencja własna „Godz. Polski“).

Praca społeczna w Zelowie wre w całej pełni, zawdzięczając kilku obywatelom Zelowa, z pp.: Władysławem Gąsiorowskim i Konstantym Czajkowskim na czele. Zorganizowano tu Towarzystwo Miłośników Sztuki, bibljotekę publiczną, czytelnię pism, otworzono ochronkę, oraz tanią kuchnię, która wydaje około 400 obiadów dziennie, czynne też jest biuro miejscowej Rady opiekuńczej.

W dniu 18 lutego kółko dramatyczne przy Tow. M. Sztuki odegrało 3 jednoaktówki: „Pokój zawarty“, „Bzik mojej żony“ i „Błażek opętany“. Amatorzy wywiązali się z zadania dobrze. Na zakończenie chór pod batutą p. Cugla odśpiewał kilka pieśni. Salę wypełniono po brzegi.

Pp. Gąsiorowski i Czajkowski krzątają się nad założeniem średniej szkoły. O ile zabiegi te zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem, czynne będą na razie pierwsze cztery klasy.

Z Lutomierska.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.“.

Na dzień 4 marca stronnictwo ludowe zwołało w Lutomiersku w sali Straży ogniowej ochotniczej wiec ludowy. Obradom przewodniczył p. Rowiński z Lutomierska, w obecności asesorów pp.: Romualda i Tadeusza Chmielarskich, pióro trzymał p. Ciesielski. Pierwszy zabrał głos włościanin Salski ze Rżgowa, omawiając rolę samorządu wiejskiego, nadanego ludowi naszemu przez rosjan po uprzedniem uwłaszczeniu chłopów przez polski rząd narodowy. Wytknąwszy wszystkie ograniczenia i obce duchowi ludu polskiego inowacje, wprowadzone do samorządu przez jego twórcę Milutyna, p. Solski zaznaczył, iż samorząd ten był na każdym kroku paczony i parodjowany przez rosyjskich naczelników powiatowych i komisarzy do spraw włościańskich, służąc za narzędzie rusyfikacji mas ludowych i siania niezgody między dworem a chatą. To też obecnie włościanin musi pochwycić jedyną nadarzającą się sposobność do ujęcia w swoje ręce praw, jakie mu nadaje akt 5 listopada. Następnie w imieniu stronnictwa ludowego przemówił włościanin z Retkini, Głażewski, nawołując do organizowania się ludu wiejskiego na gruncie niepodległości kraju pod hasłem w jedności siła. W końcu radny z Łodzi, p. Szybiłło, w imieniu narodowego Związku robotniczego miał szereg dosadnych danych o gospodarce rosyjskiej w kraju naszym i konieczności tworzenia polskiego rządu i armji, oraz stosunku obecnego do władz okupacyjnych, względem których własny interes polityczny każe nam iść ręka w rękę, jako równym z równymi, na drodze realizacji niezależnego państwa polskiego.

W końcu uchwalono rezolucję, wyrażającą najzupełniejsze poparcie, uznanie i zaufanie dla Rady Stanu, której departamenty gospodarcze, podejmując czynności gospodarki krajowej, tem samem wcielają w czyn realizację niepodległego państwa polskiego.

W wiecu wzięli liczny udział włościanie z bliższych i dalszych okolic Lutomierska, Kazimierza, Konstantynowa, Pabjanic i Szadka.

Z Białej.

(Korespondencja własna „Godz. Polski“).

W ubiegłą niedzielę, dnia 4 marca we wsi Biała, w ziemi brzezińskiej, o godz. 3 i pół po południu, we młynie p. Weissa odbył się wiec chłopski, zwołany przez stronnictwo ludowe i Narodowy związek robotniczy. Przewodniczył obradom p. Złotowski. W imieniu W. Z. R. przemawiał p. Kurek z Łodzi, omawiając obecne położenie polityczne i wypływającą zeń konieczność zbrojnej walki z Rosją. Po nim wstąpił na trybunę włościanin Klimek, który nader rzeczowo omawiał szkodliwą dla kraju i rabunkową gospodarkę rządów rosyjskich w Polsce. Mówca wykazał cały szereg bezprawi, jakich w ciągu z górą wieku dopuszczali się w Polsce najeźdźcy ze wschodu, rujnując Polskę pod każdym względem. W końcu p. Jagmin, podkreślając doniosłość wyparcia rosjan poza granice Polski, oraz następujący po tem akt 5 listopada i utworzenie Rady Stanu, stwierdza konieczność zorganizowania się wszystkich warstw społeczeństwa pod hasłem odbudowy Polski. Zebrani na wiecu, po wysłuchaniu mówców, uchwalili rezolucję, wyrażającą bezwzględne poparcie i zaufanie Radzie Stanu.

Z Będzina.

(Korespondencja własna „Godz. Pol.“).

Stowarzyszenie lokatorów. — Z komisji aprowizacyjnej. — Różne.

W niedzielę, d. 18 z. m., odbyło się organizacyjne zebranie Stow. lokatorów m. Będzina. Zebranie zagaił p. Perlmutter, członek komisji organizacyjnej, który jednocześnie powołany został na przewodniczącego; pióro trzymał p. Brojdo. Po odczytaniu ustawy wyłoniła się dyskusja nad ustaleniem składek członkowskich; przyjęto normę składki 3 rb. rocznie. Celem Stowarzyszenia jest polepszenie warunków bytu członków i załatwianie nieporozumień, wynikłych pomiędzy lokatorami a właścicielami domów, jak również obrona prawna. W końcu uchwalono budżet na rok 1917 w sumie rb. 2,150 i wybrano zarząd, składający się z 15 osób, oraz komisję rewizyjną, składającą się z 5 osób.

Komisja aprowizacyjna otrzymała pozwolenie na otwarcie jatki z mięsem monopolowym, na urządzenie której wynajęto specjalny sklep w domu Hampla przy ul. Małachowskiego. Sprzedaż mięsa już się rozpoczęła.

W tych dniach tutejszy posterunek legjonowy przyaresztował dwóch młodych ludzi, ubranych w mundury legjonowe, podejrzanych o różne napady bandyckie. Domniemani „legjoniści“ grasowali w okolicznych wioskach i groźbą wymuszali pieniądze. Byli oni poszukiwani już od dłuższego czasu, i trzeba trafu, że znaleźli się w Będzinie. Przechodzili właśnie ulicą Małachowskiego, gdy zauważył ich z okna jeden legjonista z tutejszego posterunku. Ponieważ swoim wyglądem wzbudzali podejrzenie, poczyniono kroki celem sprawdzenia tożsamości. Podejrzani, pseudo-legjoniści natychmiast zostali aresztowani. Podczas śledztwa jeden z nich podał swoje nazwisko, jako Dudzik, a drugi — Król. Czy to są właściwe nazwiska — niewiadomo. Aresztowanych odstawiono do Sosnowca, przyczem jeden z nich uciekł z wagonu, wyrwawszy okno w ustępie. Pościg za bandytą i poszukiwanie nie wykazały dotąd żadnych rezultatów.

Brak wody do picia jest bolączką tutejszych mieszkańców. Od czasu do czasu studnia z wodą na placu przystanku Stary Będzin funkcjonowała, obecnie jednak jest nieczynna, a mieszkańcy tych okolic pozostawieni są zupełnie bez wody.

Uprzątanie z ulic śniegu przedstawia u nas niemałe trudności dla mniej zamożnych właścicieli domów, z powodu drożyzny furmanek. W czasach normalnych za wywiezienie śniegu obywatele tutejsi płacili najwyżej 30 kop. od fury, dziś właściciel konia żąda aż... dwa ruble. Jedna z kamienic tutejszych, której front wychodzi na dwie ulice, ma do wywiezienia 50 fur śniegu, czyli, że gospodarz zmuszony jest wydać 100 rb. na uporządkowanie ulicy. Właściciele ręcznych wózków, wywożący śnieg z mniejszych posesji, zarabiają po rb. 10 dziennie.

Funkcjonarjusze policji zażądali od wszystkich właścicieli restauracji natychmiastowego wywieszenia ogłoszenia, iż wydawanie wódki, likierów, rumu, araku, koniaku, etc. dla natychmiastowego użytku bezpłatnie lub za opłatą zarówno osobom cywilnym jak wojskowym, jest zabronione pod karą więzienia do 6 tygodni lub 1,000 mk. kary. Oprócz tego może nastąpić cofnięcie koncesji.

Będzinianin.

Z Płocka.

Delegat wydziału budowlanego R. G. O. na skutek zgłoszenia się T-wa opieki nad zabytkami przeszłości, bawił tu w połowie ub. miesiąca, w sprawie robót, prowadzonych przy odnowieniu domów rogatkowych w Płocku. Domy te budowane były w r. 1807. Posiadają kolumny porządku jońskiego o ładnych główkach, u których tak zwane „oczka bawole" (prócz jednego) są utrącone. Zaznaczyć przytym należy, iż pomimo dewastacji, jakiej dokonano podczas regulacji miasta podług planu z 1807-go roku i którą przeprowadzono w ciągu całego stulecia. Płock zachował wiele cennych zabytków architektury. Poza kościołem i śpichlerzami posiada domy prywatne w rynku, oraz inne cenne budynki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje kościół Farny, przebudowany w 18-ym wieku. Z dawnych szczątków po regulacji miasta w 1807-ym r. pozostał jeden wątek murów miejskich, Kazimierzowskich, znajdujący się obecnie w obrębie posiadłości prywatnych.

Oficerowie i legjoniści Inspektoratu werbunkowego wojska polskiego w Płocku, postanowili na swój żołd nałożyć 5% podatek na rzecz Tymczasowej Rady Stanu. Tak więc potrąca się kapitanowi 22 marki, młodszym oficerom po 11 m. z ich gaży. Legjoniści płacą w dekady: sierżant szef mk. 1.60, sierżant mk. 1.05, plutonowy 95 fen., sekcyjny 70 fen., starszy żołnierz i legjonista 30 fen. W miesiącu lutym podatek ten wyniósł kwotę 269 mk. 79 fen., którą odesłano Departamentowi Skarbowemu Rady Stanu.

Z Miechowa.

Na zebraniu inteligencji miejscowej w sali teatru zawiązało się Koło okręgowe Polskiej Macierzy Szkolnej. Do zarządu wybrani zostali pp.: dyrektor gimn. realnego Lech, sędzia Jackłowski, prof. Jan Urban, ks. dziekan Zapałowski, obywatele wiejscy: Witold Morawski, Eustachy Popiel i Wójcicki; na zastępców powołani zostali pp.: Dr. Bartel, hr. Romer i Karukowski. Po zebraniu ogólnem nastąpiło posiedzenie zarządu, na którem wybrani zostali: na przewodniczącego ks. dziekan Zapałowski, na wiceprezesa dyrektor Lech, na skarbnika i sekretarza prof. Jan Urban.

Zarząd Koła okręgowego miechowskiego przystąpił już do organizacji Kół Macierzy w poszczególnych miejscowościach. Postanowił też założyć w Miechowie Dom ludowy i Stowarzyszenie oświatowe młodzieży polskiej, wreszcie przedsięwziął kroki przygotowawcze dla założenia popularnego czasopisma tygodniowego. Spodziewamy się, że ludność, dla dobra której zarząd Koła okręgowego pracuje, poprze go materjalnie i moralnie, rozumiejąc, jak wielkie znaczenie posiada dla najszerszych warstw.

W rocznicę bitwy miechowskiej dnia 17 lutego 1863 roku, odbyło się nabożeństwo żałobne za powstańców poległych, a pochowanych na cmentarzu miejscowym. Po nabożeństwie wyruszył z kościoła pochód uroczysty na cmentarz. Na czele szedł oddział legjonistów, następnie liczny zastęp uczniów gimnazjum z profesorami, uczniowie i uczenice szkoły ludowej, wreszcie publiczność. Patrjotyczne przemowy wygłosili p. Wiśnieki i p. Spychalski, chorąży 2 p. ułanów polskich.

WARSZAWA.

„O czem mówią..."

(o) Wczoraj będąc w jednej z naszych wielkich kawiarń-restauracji, byłem świadkiem następującego „wysoce aktualnego" zajścia: Przy sąsiednim stoliku siedziało towarzystwo, złożone z ludzi zapewne bogatych, gdyż jedli aż... gotowaną kolację. W pewnym momencie, gdy podano pierwsze danie, jeden z panów poprosił o chleb. Usługujący w odpowiedzi zażądał kartki na pieczywo. Naturalnie wręczono mu odcięty kupon na funt chleba. W chwilę potem zjawiły się na stole cztery kawałeczki chleba, mogące ważyć najwyżej $1/8$ funta.

Po ukończeniu kolacji, kiedy regulowano rachunek, ów pan, który wręczył usługującemu kupon na chleb, zażądał zwrotu pozostałej części kuponu, wyrażając jednocześnie zdziwienie, że za cztery kawałeczki chleba, wagi kilkunastu gramów, kawiarnia żąda aż 20 fenigów. W odpowiedzi kelner oznajmił, że kuponów się nie zwraca, a jeżeli „gość" chce, to może mu przynieść pozostałą ilość chleba, ale... licząc w dalszym ciągu po 5 fenigów za kawałek.

Może łaskawi czytelnicy zechcą obliczyć, jakie interesa robi taka kawiarnia. Za $1/8$ funta chleba bierze tyle, ile się płaci za cały funt, pozatem nie zwracając kartki na resztę należnego chleba.

T. K.

Kronika warszawska.

Pogłoski.

(o) Są ludzie, którym zależy na wywoływaniu wśród ludności niezadowolenia, podrażnienia, słowem nastroju jak najnieprzychylniejszego do obecnych porządków. Jednym ze sposobów wytwarzania tego nastroju jest puszczanie w świat pogłosek z zapowiedziami jakichś nowych zarządzeń, zazwyczaj nieistniejących i nieprojektowanych.

Teraz np. opowiadają, że w przyszłym okresie kartkowym nikt nie dostanie kartki na chleb, kto nie zgłosi się osobiście do biura rozdziału mąki i chleba i nie przedstawi paszportu.

Daremnie takiemu tłomaczyć, że przecież setki tysięcy ludzi nie może tego wykonać osobiście, bo nie pozwalają na to zajęcia w tych godzinach, gdy biura są czynne.

— Każdy musi czas znaleźć — brzmi odpowiedź.

— A jeśli kto chory obłożnie?

— To nie dostanie kartki na chleb.

Naturalnie, puszczanie takich pogłosek nie jest bezcelowe. Idzie o wywołanie niezadowolenia.

Odrzucony projekt.

(o) Delegacja finansowa zarządu miejskiego odrzuciła projekt ustanowienia podatku od gry w karty w resursach, stowarzyszeniach i w lokalach publicznych. Jako motyw odrzucenia przytoczono niemożliwość wykonywania kontroli ze strony magistratu nad grą w karty.

Motyw ten wydaje się nieuzasadniony. O co bowiem idzie? Przecież nikt nie żąda od magistratu kontroli nad grą samą, lecz nałożenia podatku na grających, tak, jak się go nakłada pośrednio na tych, co w restauracji lub cukierni słuchają muzyki.

Przecież i tu szczegółowa kontrola jest utrudniona. A jednak mają być nakładane opłaty stosownie do tego, jaki jest obrót w restauracji, ilu bywa gości i t. p. To samo można zastosować do klubów i resurs.

Więc odrzucenie projektu musi opierać się na innych podstawach. Ciekawym byłoby poznać je bliżej.

Kredyt podmiejski.

(o) Onegdaj, w niedzielę, odbyło się pod przewodnictwem p. J. Karasińskiego zebranie doroczne Towarzystwa pożyczkowo - oszczędnościowego, obejmującego Wawer, Annin, Kaczy Dół, Miłosnę i okolicę. Sprawozdanie stwierdziło, że pomimo wojny, zysk czysty był w roku 1916 jeszcze większy, niż w r. 1915. Dzieje się tak zapewne między innemi dlatego, że zarząd i rada pracują bezinteresownie, a lokal ofiarowuje bezpłatnie p. Wład. Uleniecki. Z zysków utworzono fundusz specjalny dla zabezpieczenia możliwej w przyszłości straty, oraz 10 rb. na szkołę Macierzy w Aninie i 15 rb. dla nędzy wyjątkowej, dla której członkowie złożyli jeszcze drobne datki w sumie rb. 7 kop. 32. Do zarządu wybrano pp. Goździalskiego i Wendkego, do rady pp. Dmowskiego i Nowakowskiego. Po zebraniu ogólnym zarząd wybrał na prezesa p. E. Chrzanowskiego, na zastępcę p. L. Sokołowskiego, rada zaś na prezesa p. T. Jaworskiego, a na wiceprezesa p. J. Orensteina-Oreńskiego.

Spekulacja drobnemi.

(o) Co pewien czas znikają w mieście drobne pieniądze rosyjskie. Robi się zamieszanie, gwałt... W kawiarnich, sklepach, tramwajach, zatargi z publicznością są na porządku dziennym, i nieraz zdarza się, że ktoś, posiadający, dajmy na to, kilkadziesiąt rubli w banknotach, nie jest w stanie kupić sobie papierosów, lub pojechać tramwajem. Obecnie okres ten znowu nadchodzi i to w formie ostrej. Jako przygrywka do kompletnego braku bilonu jest zniknięcie znanych w Warszawie wymieniaczy banknotów na drobną monetę, którzy zazwyczaj dnie całe obchodzą sklepy i kawiarnie. Obecnie z trudnością można zmienić 10 rb. na drobne, płacąc po 10 kop. od zmienionego rubla. Naturalnie są to sztuczki spekulantów - specjalistów, którzy wyłapawszy większą ilość bilonu, zatrzymują go czas pewien w swoich kasach, aby wyszrubować cenę za wymianę banknotów.

Pomoc lekarska pod miastem.

(o) Dotychczas wśród naszych urządzeń miejskich nie mamy jeszcze bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ludności ubogiej. Obowiązek ten włożono na lekarzy sanitarnych, którzy właściwie powołani są do czuwania nad zdrowotnością publiczną, nie zaś do niesienia pomocy lekarskiej ludziom niezamożnym. Zazwyczaj lekarz sanitarny mieszka daleko od obwodu, w którym pełni swe obowiązki. Obecnie magistrat zażądał od lekarzy tych, aby zamieszkiwali w dzielnicach oddanych ich opiece. Ma to właśnie zapobiec brakowi pomocy lekarskiej.

O żetony.

(o) Wydział statystyczny zarządu miasta, organizując spis ludności na przedmieściach w listopadzie r. ub., zmobilizował cały sztab honorowych rachmistrzów, którzy za swą pracę otrzymać mieli żetony pamiątkowe. Spisu dokonano, obliczanie zamknięto, zlikwidowano biuro przy ul. Boduena, w tym celu utworzone, a rachmistrzom — jak donosi „Głos Stolicy" — nietylko nie wydano obiecanych żetonów, ale nawet nie podziękowano za bezinteresowną pracę. Być może, że żetony są do odebrania — dokąd jednak rachmistrze mają się po nie zgłosić — niewiadomo.

W obronie handlujących.

(o) Wobec podniesienia przez magistrat opłat na rzecz miasta od różnego rodzaju patentów handlowych, Stowarzyszenie kupców m. Warszawy zwróciło się do magistratu z memorjałem, w którym zwrócono uwagę, że niepomierne obciążenie handlu, przebywającego ostry kryzys, wywoła niemiłe skutki. Towarzystwo prosi aby w przyszłości przy powiększaniu opodatkowania handlujących magistrat zasięgał opinji Stowarzyszenia, oraz aby informował je o swych projektach finansowych. Magistrat podobno postanowił życzeniu temu uczynić zadość.

Szkodliwa dobroczynność.

(o) Wyrobnicy warszawscy biadają na brak zarobków, wielu z nich wyciąga ręce na ulicach, ale wezwani do roboty, nie wiedzą, ile za nią żądać mają. Za przykład może posłużyć fakt, że od stolarza przy ul. Wielkiej, który poszukiwał robotnika do przytrzymywania drzewa przy heblowaniu, a więc do pracy stosunkowo lekkiej, wyrobnik zażądał 3 rb. dziennie, gdy czeladnik stolarski zadawala się zarobkiem dwurublowym.

Przyczyna niezdrowych stosunków jest wadliwa organizacja dobroczynności publicznej, którą wyzyskują próżniacy. Niedawno w okręgu 10 milicji miejskiej aresztowano żebraków ulicznych. Przy rewizji w kancelarji okręgowej u żadnego z nich nie znaleziono mniej, niż 5 rubli monetą drobną.

Nasza dobroczynność stwarza nędzę. Zreformowanie jej, to jedna ze spraw najbardziej palących.

Przygotowania wiosenne.

(o) Wielu ogrodników-specjalistów, jak również i zwykłych handlarzy warzywami, którzy wynajmują sobie ogrodników, krzątą się już dzisiaj około wydzierżawienia gruntów podmiejskich, takich nawet, które pozornie nie nadają się pod uprawę ogrodowizn. Gdzie niegdzie nawet, podczas panującej niedawno kilkudniowej odwilży, rozpoczęto już przygotowawcze roboty, gromadząc potrzebne materjały, nawozy i oczyszczając okna inspektowe. Niespodziewane mrozy przerwały wszystkie te prace.

Tańsze zapałki.

(o) Wielu sprzedawców ulicznych częstuje swą klijentelę... tańszemi zapałkami, naturalnie bez banderoli, oznajmiając, że są to zapałki z dawnych jeszcze zapasów. Naiwni łapią się na tą sztuczkę i zapłaciwszy 2 lub 3 kop. za paczkę, ogromnie są uradowani. Po pewnym czasie dopiero przekonują się, że padli ofiarą oszustwa. W pudełkach albo brakuje połowy zapałek, albo, pod warstwą dobrych zapałek, znajdują resztę zużytych.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Eugenjusz Onegin" Czajkowskiego, z p. Brzezińskim w roli tytułowej, jutro „Latający Holender".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Zmartwienie pana Hamelbeina".

Teatr Polski. Dziś przedstawienie amatorskie, w czwartek premjera sztuki Londona p. t. „Naprzeciwko".

Teatr Mały. Dziś i jutro „Strażnik cnoty".

Teatr Letni. Dziś i dni następnych „Nigdy zapóźno".

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Targ na dziewczęta", w czwartek „Królowa kinematografu".

Teatr Nowoczesny. Dziś i jutro „Rasputin", w próbach farsa w 3 aktach Adolfa Starkmana p. t. „Oko za oko".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Miljonowa spadkobierczyni".

---

21)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

Wart Pac pałaca...

Kiedy po baronie Nolkenie obowiązki oberpolicmajstra objął Mejer, uwolniony wtedy od odpowiedzialności sądowej i przywrócony do dawnego stanowiska Grün nie cieszył się jego sympatją. Generał Meyer był nadzwyczaj surowym służbistą, to też z uprzedzeniem spoglądał na każdego urzędnika, na którego padał choćby najlżejszy cień, nic też dziwnego że karany sądownie agent nie mógł zdobyć zaufania swego zwierzchnika.

Nie pomogły nadskakiwania, ani gorliwe spełnianie swoich obowiązków, nie pomogły zasługi jakich w tym czasie Grün nie mało położył względem rządu i naczalstwa, nie pomogła wreszcie cała pokora i czołobitność. Stosunek między oberpolicmajstrem a agentem był bardzo chłodny, ściśle służbowy, nie wykraczający ani na jotę poza najoficjalniejsze ramy, co niemało denerwowało i irytowało Grüna.

Nie tracił jednak nadziei i ustawicznie starał się być potrzebny zwierzchnikowi swemu, który widząc to wszystko, darzył agenta po dawnemu nieufnością. Aż raz w przystępie szczerości, powiedział mu otwarcie w oczy:

— Nie mam, i nie mogę mieć zaufania do ludzi, którzy stawali przed sądem i byli karani...

Uwaga ta żywo zabolała Grüna i nie panując nad podrażnioną ambicją zawołał:

— Ekscelencja pogardza mną!? A jacyż w Rosji są urzędnicy? Zbrodniarze i katorżnicy zajmują większe odemnie stanowiska i nikt ich nie potępia! Są gorsi odemnie!

— Naprzykład? Któż to taki?... — zapytał Meyer ze złośliwym uśmiechem.

— Choćby dyrektor kancelarji gubernatora piotrkowskiego Kostillon, morderca i katorżnik!... — mówił już podniesionym głosem zdenerwowany i podrażniony agent.

— Tak pan sądzi, a czy możesz dać pan dowody? — szydził spokojnie oberpolicmajster.

Nie trzeba było tego dwa razy powtarzać Grünowi. Szybko się zakrzątnął i przedstawił naczalstwu materjały, z którymi władze nie wiedziały co zrobić.

Według ścisłych i wyjątkowo w tym wypadku uczciwych rewelacji Grüna, dowiedziano się następujących szczegółów o ówczesnym dyrektorze kancelarji gubernatora piotrkowskiego Essena, Kostillonie.

Kostillon, którego właściwe nazwisko brzmiało Michajłow, był kiedyś lokajem, człowiekiem prostym, bez wykształcenia, umiejącym zaledwie podpisać się. Po paru latach fagasowskiej karjery, dopuściwszy się kryminalnego przestępstwa, został aresztowany i osądzony na kilka lat katorgi.

Lecz katorga nie przypadła mu do gustu. To też nie namyślając się długo, uciekł i szczęśliwie dotarł do Lublina, gdzie postanowił odpocząć nieco po trudach dość niewygodnej podróży i zastanowić się nad dalszym swoim losem.

Tymczasem tak się szczęśliwie okoliczności dla Michajłowa złożyły, że niemal równocześnie z nim przyjechał do Lublina student uniwersytetu moskiewskiego Kostillon, aby znaleźć posadę rządową, które jak wiadomo obsadzano zwykle rosjanami.

Michajłow, dowiedziawszy się o planach i zamiarach Kostillona, nie spuszczał go z oka i śledził krok w krok.

Nareszcie pewnego wieczoru, wyzyskawszy odpowiedni moment, napadł na studenta, zamordował i ograbił z dokumentów. Morderstwo to poruszyło swojego czasu władze i wywołało w Lublinie ogromną sensację — mordercy jednak nie ujęto i w krótkim czasie o sprawie całej zapomniano.

Michajłow, zdobywszy papiery studenta, był już zupełnie bezpieczny. Mógł każdej chwili wylegitymować się i postanowił zrobić karjerę.

Zaczął więc szukać posady.

Nie wiele czasu mu to zajęło. Mając w ręku dokument tak ważny, jak dyplom uniwersytecki i uchodząc za rdzennego rosjanina, otrzymał wkrótce miejsce starszego kontrolera w akcyzie. Lecz nie czuł się dobrze na tej posadzie. Zajęcie jego wymagało bądź co bądź pewnej inteligencji i wykształcenia, których Michajłow, a raczej obecnie Kostillon zupełnie nie posiadał.

Zwierzchnicy jego po paru miesiącach widząc, że rzekomy student jest człowiekiem dziwnie tępym i nie wykształconym, sami postarali się dla niego o posadę daleko odpowiedniejszą i wkrótce Michajłow znalazł się w Warszawie, jako pomocnik rewizora w izbie obrachunkowej.

Tu czuł się już daleko lepiej. Praca w izbie obrachunkowej nie wymagała specjalnej inteligencji. Wystarczała w zupełności znajomość czterech działań. To też i naczalstwo i Michajłow byli zupełnie z siebie zadowoleni i prawdopodobnie katorżnik długoby pozostawał w składzie izby, gdyby nie nowa znajomość, która zaważyła na szali karjery obiecującego urzędnika.

Pewnego wieczoru Michajłow bawiąc w klubie rosyjskim, został przedstawiony gubernatorowi piotrkowskiemu, Essenowi, który zaszczycił młodego człowieka rozmową.

Snać Michajłow potrafił sobie ująć gubernatora, skoro ten, dowiedziawszy się, iż przedstawiony mu posiada uniwersyteckie wykształcenie, sam zaproponował mu wysokie stanowisko dyrektora kancelarji gubernatorskiej.

Rzecz prosta, że Michajłow z wdzięcznością przyjął ofiarowaną posadę, stawiającą go odrazu w szeregu wyższych biurokratów i wkrótce objął nowy urząd w Piotrkowie. Przy pomocy całego sztabu urzędników praca jego ograniczała się wyłącznie do podpisywania podsuwanych papierów, co Michajłow spełniał z należytą powagą i dystynkcją.

I byłoby wszystko dobrze, gdyby nie złośliwość Grüna.

Kiedy Meyer rozejrzał się w papierach i dowodach złożonych przez Grüna, aż się za głowę złapał z przerażenia. Na jego rozkaz aresztowano i przywieziono do Warszawy Michajłowa, który przyciśnięty do muru, przyznał się do wszystkiego.

Władze były skompromitowane. Najwięcej zaniepokojony i zaaferowany sprawą Michajłowa był gubernator Essen, któremu rozmazanie tego skandalu zagrażało utratą stanowiska i jeszcze niemilszemi konsekwencjami.

(D. c. n.).

Sprawy polskie.

Dlaczego Polska upadła?

W „Gazecie Ludowej“, wychodzącej w Lublinie czytamy co następuje:

Uczeni nasi dopatrują się różnych przyczyn upadku państwa polskiego. A mnie się zdaje, że główną przyczyną tego upadku było to, żeśmy od paru wieków nie mieli dostatecznie silnego wojska. Powiada się, że naród polski jest najbardziej żołnierskim narodem na świecie. To się odnosić może do drobnej części narodu. Większość narodu miała już od paru wieków wstecz wstręt do żołnierki i ofiary krwi za ojczyznę.

Już w 17 wieku t. j. 300 lat temu szlachta nasza, której za dobrze się działo, stworzyła sobie pogląd, że „Europa musi się nami zaopiekować“, bo wolna Polska leży w jej interesie. Utrzymanie Polski zwalała tedy szlachta nie na swoje barki, ale na barki jakiejś „Europy“. Szlachta sprzeciwiała się zawsze tworzeniu stałego wojska i opierała sposób obrony kraju na przestarzałem pospolitem ruszeniu. Dlaczego? Nie chciała płacić podatków na utrzymanie stałego wojska, bo te podatki byłyby umniejszeniem jej dochodów.

Wskutek braku stałego wojska, Polska nie odgrywała od 3-ch stuleci żadnej roli w polityce zagranicznej. Wojny szły za wojnami, następowały nowe podziały Europy. Polska stała na uboczu, bo nie chciała mieszać się do żadnej wojny i nie mogła się mieszać, bo nie miała wojska.

Wskutek tego lenistwa do służby wojskowej i dla uspokojenia własnego sumienia w Polsce ustalił się dziwaczny wprost pogląd, że im Polska będzie słabsza i mniej niebezpieczna dla sąsiadów, tem ona będzie bezpieczniejsza. Fredro wygłosił potworne wprost zdanie, że: „tylko Polska bez fortec i wojska przedstawia dla Europy interes“. Kasztelan przemyski Zygmunt Tarło powiedział, że: „Polska powinna być ślimakiem i nie wyścibiać łba ze skorupy!“ Tymczasem ta bezbronność Polski nie uratowała, ale popchnęła ją do zguby, bo zdobycz nieobronna jest najbardziej łakoma. Rozebrano Polskę, bo uchwały sejmu 4-letniego o powiększeniu armji polskiej nie mogły już być wykonane. Na nic się nam zdała nasza neutralność t. j. nie trzymanie z żadnem państwem, ani nasza bezsilność.

Patrząc na obecne zachowanie się narodu polskiego, musimy sobie powiedzieć, że odżyły w nas dawne wady szlacheckich przodków, którzy swem lenistwem i głupotą doprowadzili Polskę do zguby.

Świetnie to opisuje profesor uniwersytetu krakowskiego dr. Estreicher w N-rze 107 „Wiadomości Polskich“. Obecni politycy polscy (ci najbogatsi i nibyto najmądrzejsi) powtarzają wprost dosłownie pogląd kasztelana Tarły, „że Polska winna być ślimakiem i nie wyścibiać łba ze skorupy“. I znów plątają się zdania: „Europa a zwłaszcza ta kochana Anglja a ostatnio Ameryka o nas myśli. Nie ruszajmy się, bo im będziemy słabsi,—tem pewniej dadzą nam państwo. Nie bijmy się, bo inni będą za nas krew przelewali“.

Śmieszne zdania, potworne pomysły, tem głupsze, że to wszystko już w Polsce było i skończyło się rozbiorem bezbronnej i neutralnej Polski. A co tkwi za tem? Niechęć do wojska. Ta sama niechęć, która żyła we krwi dawnej szlachty, która nie chciała wojska, bo nie chciała nastawiać łba za ojczyznę i nie chciała płacić podatków na wojsko. Tośmy odziedziczyli po naszych przodkach, to płynie w naszej krwi, jak jakaś dziedziczna choroba. Z szlachty przeszło to na szlachetków, inteligencję, mieszczan i chłopów. I każdy dorabia do swego lenistwa osobną teorję, zupełnie tak, jak dawna szlachta. „Nie wiadomo, co będzie“ powiada jeden. „A może wrócą Moskale“ — powiada drugi. „Niema się za co bić“— powiada trzeci. „Anglja o nas myśli“ — powiada czwarty. I tak dalej. To wszystko wykręty, bo główną przyczyną jest bojaźń przed wojskiem. Są u nas panowie, którzy pozwolą Radzie Stanu wszystko robić, byle dała pokój tworzeniu polskiego wojska.

Jużeśmy raz te nasze wady zapłacili utratą niepodległości i długą niewolą polityczną. Czy pozwolimy na to, aby niepodległość, dzięki wojnie światowej odzyskana, znowu znalazła się nad przepaścią?

J. K.

Nowy namiestnik Galicji.

Wiedeńskie c. i k. biuro korespondencyjne donosi: Jak dowiadujemy się, namiestnikowi Galicji, generałowi-majorowi pozasłużbowemu, tajnemu radcy Erykowi bar. Dillerowi, zezwolił cesarz na uproszone przez niego przejście w stały stan spoczynku, a w miejsce jego zamianował generała kawalerji, tajnego radcę hr. Karola Huyna, namiestnikiem Galicji.

Hr. Huyn, urodzony w r. 1857, kształcił się w terezjańskiej akademji wojskowej w Wiener Neustadt, a w r. 1879 został porucznikiem. Po ukończeniu szkoły wojennej przydzielony był zrazu do sztabu generalnego. Przeważną część swej służby spędził w Galicji i podczas swego wieloletniego pobytu tamże mógł na podstawie własnych spostrzeżeń poznać kraj i ludzi.

Wieści z Rosyi.

Gubernator finlandzki powraca do Rygi.

Gubernator finlandzki, Podolskij, powraca z Vendenu, gdzie dotąd bawił, do Rygi. Dowiadujemy się o tem z „Now. Wremieni“. Organ ten podnosi, że pobyt w Rydze jest obecnie bezpieczny.

Niema ulg dla żydów w Rosji.

„Kołokoł“ stwierdza, widocznie na podstawie informacji zaczerpanych wprost w kołach urzędowych, że nie ma zamiaru zniesienia dotychczasowych ograniczeń osiadłości dla żydów w Rosji. Ci ostatni pozostaną w dalszym ciągu, jak byli dotąd, żywiołem przez Rosję oficjalną prześladowanym. Wszelkim pogłoskom co do zmiany kursu rządowego względem żydów należy zaprzeczyć.

Gdzie zostanie ulokowany rząd rumuński?

Do Petersburga w ostatnich dniach przybyli pełnomocnicy rządu rumuńskiego dla wyszukania lokalów dla instytucji rządowych rumuńskich w Chersoniu. Z tego gazeta „Dień“ wnioskuje, iż rząd rumuński zostanie na stałe umieszczony w Chersoniu, gdzie wszelkie przygotowania dla akcji tej zostały podobno już zakończone.

Obawa przedwczesnej rewolucji.

Z Petersburga donoszą do Sztokholmu: Plechanow ostrzega również przed przedwczesnym wybuchem rewolucji. Wybuch byłby jedynie na rękę reakcjonistom. Wszystko, co umacnia czwórporozumienie, służy postępowi politycznemu. Apostołowie klęski („porażency“) sądzą, że zwycięstwo Niemiec byłoby ciężką klęską dla reakcjonistów, gdy tymczasem byłoby wprost przeciwnie.

Transport mąki i kozaków.

„Corriere della Sera“ donosi z Petersburga: Aby stłumić niezadowolenie ludu, do Petersburga wraz z sotniami kozackimi przysłano specjalnymi pociągami mąkę, oraz produkty żywnościowe.

Uwolnienie aresztowanych.

Donoszą z Petersburga: Podług wiadomości podawanych przez pisma rosyjskie, minister spraw wewnętrznych, Protopopow, zmuszony był uwolnić uwięzionych jedenastu członków komisji dla przemysłu wojennego, gdyż robotnicy fabryk amunicyjnych stawili bierny opór, przez co w produkcyjności ich nastąpiła przerwa. Robotnicy mianowicie udali chorych i wszyscy do pracy nie stawili się.

Zamach na archijereja Eulogjusza.

Jak donosi „Riecz“, archijerej żytomierski Eulogjusz, zachorował ciężko. Obiega pogłoska że Eulogjusz uległ zamachowi, bliżej nieokreślonemu.

Jak władze wojenne „badają“ kwestje polityczne.

W „Birżew. Wiedomostiach“ znajdujemy ciekawą korespondencję z frontu. Dotyczy ona kwestji, czy dalsze istnienie i działalność Związku ziemstw i miast w kraju wywołane jest koniecznością pod względem wojennym. Zdaniem korespondenta odpowiedź na pytanie powyższe może brzmieć jedynie potakująco, ale władze wojenne są podobno innego zdania, bo właśnie ostatnimi dopiero dniami zarządziły „nowe dokładne zbadanie sprawy tej“. Instytucjom ziemstw i miast zdaje się być to bardzo nie na rękę, gdyż koła wojskowe najchętniej rozwiązałyby te organizacje.

Nowe uniwersytety w Finlandji.

Agencja prasowa „Nord-Süd“ donosi, że w najbliższej przyszłości w Finlandji będą otwarte dwa uniwersytety: szwedzki w Abo i fiński w Lokhti. Oba uniwersytety powstają wyłącznie przy pomocy prywatnych środków finansowych.

Japonja i Rosja.

Rząd japoński w zamian za dostarczane materjały wojenne żąda od Rosji coraz większych ustępstw.

Ostatnio, jak donosi „Utro Rossiji“, oprócz terenów na stałym lądzie azjatyckim, Japonja zażądała grupy wysp, należących do Rosji. Żądania Japonji wywołały w Rosji oburzenie.

To i owo.

Jak się ratuje załoga zatopionej łodzi podwodnej?

W ogólności przeważa zapatrywanie, że służba w łodzi podwodnej jest nader niebezpieczna. Fachowcy na podstawie statystyki przedstawiają to zapatrywanie jako mylne. Oczywiście, że służba w łodzi podwodnej wymaga od oficerów i załogi wielkich zdolności fizycznych i duchowych. Łódź podwodna nie ma też pancerza, chroniącego od pocisków nieprzyjacielskich. Istnieje większe niebezpieczeństwo kolizji łodzi operujących wspólnie pod wodą. Ale wybór załogi łodzi podwodnych, oraz obeznanie się dowódców i marynarzy ze statkami sprawiają, że liczba nieszczęść w żegludze podwodnej stosunkowo nie jest większa, niż w ogólnej żegludze. Gdy łódź podwodna jest uszkodzona, głównie chodzi o ratunek jej załogi. Wydobycie statku na wierzch pozostawia się na później, jeżeli wogóle jest możliwe.

Dla ratowania załogi zaprowadzono w marynarce niemieckiej przyrządy Drägera, za pomocą których może załoga wcześnie wydostać się z głębi. Przyrząd składa się z cylindra, napełnionego tlenem, ładunku potasu, mundsztuku, worka do oddychania i potrzebnych wężów łączących. Wszystkie części są umieszczone na kamizelce do pływania, w którą trzeba się przyodziać. W mundsztuku są umieszczone dwa wentyle, jeden do wyziewania, drugi do wdychania. Powietrze wyziewane przechodzi przez ładunek potasu, tak zwany Drägera ładunek, absorbujący kwas węglowy, wskutek tego uwalnia się od kwasu węglowego i dostaje się w worek do oddychania, z którego zmieszane z tlenem ratujący się wdycha z cylindra, napełnionego tlenem. Ażeby przeszkodzić wciskaniu się wody do ciała, zatyka się nos odpowiednim przyrządem. Oprócz tego umieszczono przy kamizelce do ratowania butelkę metalową z płynem orzeźwiającym.

W razie niebezpieczeństwa załoga przyodziewa się w owe kamizelki. Potem otwiera się górne otwory łodzi, przez które załoga opuszcza łódź. Jeżeli wnętrze łodzi jest napełnione wodą, można otwory łatwo otworzyć. W innym razie trzeba przez otwarcie wentylów na dnie łodzi wpuścić wodę, aby nacisk we wnętrzu łodzi dorównał naciskowi z zewnątrz. Gdy otwory otwarto, wypuszcza się przy zaopatrzonym w podział na metry kablu boje na powierzchnię morza. Przy tym kablu dwóch marynarzy równocześnie podnosi się w górę, do czego służą owa kamizelka i worek do oddychania. Z powodu nacisku atmosferycznego pod wodą (w głębokości 30 metrów jest nacisk 3 atmosfer) muszą marynarze podnosić się w górę z przerwami, i to z głębokości 30 metrów następuje pierwsza krótka przerwa po przebyciu 15 metrów, druga po przebyciu dalszych 10 metrów.

W tym celu kabel zaopatrzono w podział na metry. Na powierzchni wody może marynarz zrzucić wszystko, co mu nie potrzebne, a zatrzyma tylko kamizelkę do pływania. W celu ratowania załogi łodzi podwodnej w razie, gdy w pobliżu miejsca wypadku nieszczęśliwego nie ma okrętów, umieszczono przy łodziach podwodnych boje, które się automatycznie odłączają od łodzi, zatopionej na dno morza. Za mopocą osobnego przyrządu boje wysyłają fale elektryczne, wzywające pomocy. Także przez rakiety świetlane, które się podnoszą z boju, uwiadamia się otoczenie o wypadku nieszczęśliwym. Ten wynalazek jest wielkim postępem w ratowaniu załogi łodzi podwodnej.

Ze świata.

Burza z grzmotami w Wiedniu.

W d. 27 ub. m. mieli wiedeńczycy niezwykłe widowisko atmosferyczne. Przez całe przedpołudnie — jak donoszą tamtejsze dzienniki wieczorne — było niebo nadzwyczajnie pogodne, a słońce świeciło, jakby w pełni wiosny. W południe nadciągnęły nagle chmury i zerwał się dosyć silny wiatr, poczem zaczął sypać śnieg z krupami. Około godziny 1 po poł. powstała burza, podczas której przelatywały kilkakrotnie błyskawice po nieboskłonie i odzywały się grzmoty. Temperatura obniżyła się z 6 stopni na 2 stopnie powyżej zera.

Dział ekonomiczny.

Młode banki.

Do „młodych“ banków naszych zaliczamy: „Bank dla handlu i przemysłu“ i „Bank przemysłowy“, gdyż banki „Zachodni“ i „W-m Landau“ należą do banków starych, będących dalszym ciągiem starych domów bankowych: H. Wawelberg i W-m Landau. Bank Tow. spółdzielczych stoi pośrodku.

Do najmłodszych banków zaliczamy: „Bank Ziemiański“ i „Bank Kredytowy“.

O dwóch bankach łódzkich napiszemy oddzielnie, gdy otrzymamy od nich bilanse.

Bank Ziemiański ogłosił stan rachunków na 1 lutego 1917 r.; wykazuje on 3 miljony kapitału akcyjnego, za 487,300 obligacji i 2,8 miliona lokat; razem zatem dysponował 6¼ miljonami rubli, które umieścił

w gotówce	1,3
w papier. publ. własnych i monetach	0,131
w wekslach	0,166
w pożyczkach hypoteczn. i innych	1,545
i zastawach	0,624
Razem	3,76

Do dyspozycji zatem banku prawdopodobnie w Tow. kred ziemskiem pozostaje 2½ miliona rubli co się też zgadza z przedstawionym stanem rachunków.

O działalności tego banku można zatem już powiedzieć, iż ma zadanie specjalne, kredytu prawie długoterminowego, na co wskazuje 1½ miliona, umieszczonych w pożyczkach hypotecznych i formie obligacji własnych banku, jeszcze za mało zrealizowanych wobec przyznanych już pożyczek, zabezpieczonych hypotecznie na sumę rb. 4,1 miljonów. Że procenty i prowizje pobrane już wynoszą 81½ tysięcy rubli, nie dziwi nas wobec 5 mil. obrotów listów ziemskich i już pewnych pożyczkowych kredytów. Dwie mam tylko prośby do dyrekcji: by sumy przechodnie nie stanowiły śmietnika, jak w starych bankach, lecz były naprawdę „przejściowemi“, do czego suma 58 tysięcy jest już za wysoką i lepiej napisać nap. „zaliczenia na pożyczki“, niż sumy przechodnie i po drugie by „wydatki organizacyjne“ rb. 5,079 znikły ze stanu czynnego, a figurowały w wydatkach bieżących dotąd niezbyt wielkich 27,629, w porównaniu z dochodami.

Bank kredytowy przy kapitale 1,000,000 i wkładach rb. 264,717 miał bardzo nie wielkie koszty handlowe, bo zaledwie 6,464, obok pobranych procentów i prowizji 32,333. Sądząc ze sumy wkładów, przewyżka zysku będzie dostatnia. I ten bank, jak i ziemiański, ma dużo pieniędzy do dyspozycji, mianowicie 426,897 gotowizną i w bankach i rb. 32,668 w papierach publicznych. Działalność banku kredytowego podług stanu rachunku na dzień 31 stycznia rb. streszcza się:

a) w skupie weksli miejscowych	rb.	284,848
b) w pożyczkach na zastaw papier.	„	86,034
c) w korespond. „loro i nostro“	„	473,109

Ta ostatnia suma wydaje się wielką, ale zapominać nie należy, iż urzędownie dopiero 50% kapitału akcyjnego zostało wpłacone, czyli, iż w sumie tej kryją się należności do akcji jeszcze niedopłacone. Szkoda, że rachunków Loro i Nostro nie oddzielono i należności od akcjonarjuszów nie zostały wyraźnie wykazane. Tu niema się czego wstydzić, a jawność wzmaga zaufanie do instytucji. Koszty organizacyjne i ruchomości powinny być oddzielnie wykazane, a pierwsze właściwie z zysków rocznie po 25% swego stanu pierwotnego amortyzowane. Życzymy bankowi kredytowemu rozwoju, tembardziej, iż w uczciwych znajduje się rękach kierowniczych. Ciekawi jesteśmy jak pójdzie zatwierdzony projekt obligacji premjowych.

Oba „najmłodsze“ banki rozwijają swą działalność przy pomocy obligacji, do których słusznie namawiają oszczędzającą klijentelę. Jest to nowa forma działalności na naszym rynku i musi zabezpieczyć sobie powodzenie, wyżłobiwszy nowe horyzonty dla kredytu.

Bank przemysłowy warszawski był dłużny na 1 stycznia 1915 r.:

wkładów	5,3	milj.
w banku państwa w raz z redyskontem	2,3	„
korespondentom	3,1	„
Razem	10,7	milj.

rubli, na co posiadał:

w gotowiźnie i Banku Państwa	0,396	milj.
w wekslach	5,7	„
w papierach publicznych	0,346	„
na rach. oncall	4,355	„
u korespondentów	2,921	„
Razem	13,7	milj.

różnica — to kapitał akcyjny 3 miljony.

W końcu stycznia 1917 r. czyli, mniej więcej, po dwóch latach bank ów był winien:

wkładów	4,3	milj.
w banku państwa wraz z redysk.	3,7	„
korespond.	2,8	„
	10,8	milj.

na co posiadał:

w gotowiźnie	0,634	milj.
w wekslach	5,—	„
w papierach publiczn.	0,753	„
na rach. on call.	3,85	„
u korespondentów	3,4	„
	13,6	milj.

Stosunek po dwóch latach jest niezmieniony w cyfrach ogólnych, a jednak Bank Przemysłowy spłacił wkładów na miljon, lecz o tyle podniósł dług Banku Państwa wraz z paroma kroć pokrytemi korespondentom loro. Jeżeli weksle spadły prawie o 7 kroć w aktywach, to natomiast podniosła się gotowizna, co powiększyło płynność banku. Wprawdzie rachunki „on call" spadły o ½ miljona, ale za to podniosły się korespond. Loro. Bilans — jak rzekliśmy — stał się nieco płynniejszym, ale w swym ogólnym obrazie nie zmienił się. Zadziwia mała realizacyjność portfelu w stosunku do realizacyjności innych banków. Nie zapominajmy, że rezerwy banku są prawie żadne, że ujawniono rb. 111,274 weksli protestowanych, że koszty organizacji banku jeszcze figurują w sumie rb. 67,596, a wydatki bieżące 192,552. Wprawdzie po stronie „credit" zaksięgowano procenty i prowizje rb. 394,613 zapewne bez procentów od weksli — szkoda tylko, że niema jeszcze procentów, mających się wypłacić, dla porównania.

Bilans roczny da zapewne bliższe objaśnienia. Nie zapominajmy jednak, pisząc o stanie rachunków Banku Przemysłowego, iż po za nim stoi potężna instytucja Żiwnostenska Banka, i że pomimo „stacyjności" rachunków w czasie wojny, Bank zyski swoje rezerwował i stał na tyle społecznie wysoko, iż urzędników swoich nie odprawiał. Zdziwienie nasze co do małej realizacyjności banku daje się łatwo wytłomaczyć również względnością dla dłużników w czasie tak ciężkim i ewakuacją najsolidniejszych firm. Rachunek „on call" zabezpieczony jest przeważnie papierami, notowanymi teraz na giełdzie petersburskiej i stanowi bardzo solidny aktyw.

O banku dla handlu i przemysłu nie wiele możemy powiedzieć, bo młoda ta instytucja utrwaliła się dzięki powiększeniu kapitału w czasie wojny i niemożności obrotów. Dwa lata temu w dn. 31 grudnia 1914 r. bank ten był winien:

za wkłady	3	miljony
za redyskonto	2	„
korespondentom	2	„
razem 7 miljonów, które ulokowane były		
w porfelu wekslowym	4,4	
w kasie	0,167	
w pożyczkach	0,729	
u korespondentów	2.7	
w papierach	0,260	
	8,2	

przewyżka 1 miljon kapitału akcyjnego.

W końcu grudnia 1916 r. rachunki, w stosunku, przedstawiają się bardzo korzystnie bank był winien:

wkładów	3,1	miljony
korespondentom	2,3	„
redyskonto i B-k Państwa	2,2	„
	7,6	miljonów

na co posiadał:

w gotowiźnie	0,451	miljonów
w papierach	0,423	„
w banku Syberyjskim	3,438	„
w wekslach	3,84	„
u dłużników	4,2	„

Gdy doliczymy procenty od pieniędzy w banku Syberyjskim, otrzymamy ścisłą różnicę czystego kapitału akcyjnego 5 miljonów i pożycja rubli 441,600 kosztów 3-ej emisji, wobec jeszcze rezerwy 145,250 okaże się zamiłowaną. Przedewszystkiem jednak zmniejszyć należało rezerwę o rb. 23,828 kosztów organizacji centrali i oddziałów, które uważać trzeba za aktyw, w solidnym banku niedopuszczalny.

Przez dwa lata portfel wekslowy jednakże spadł o przeszło pół miljona, a kasa i papiery o tyleż się podniosły, wzmacniając płynność instytucji. Weksle są dobrze zabezpieczone, przeważnie hipotecznie, najlepszym dowodem jest mała cyfra protestów (21,072), acz i realizacyjność jest stosunkowo nie wielka. Dokładniej zastanowimy się nad tym mającym podług nas wielką przyszłość bankiem, po ogłoszeniu rocznego sprawozdania.

Edw. Dutlinger.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 5 marca.

Bezczynność panowała dziś na całej linji. Robiono niewielkie partje 5% listów m. Warszawy, oraz 4½% ziemskimi. Prowincjonalne listy w dalszym poszukiwaniu.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	8?.50	—.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	89.45	89.40	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	81.90	81.85	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	76,25	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m. Łodzi	—.—	—.—	—.—

Marki robiono 43,65, 43,60.

Korony 26,20.

Giełda berlińska.

Berlin, 5 marca. — W dzisiejszych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej dał się zauważyć brak zainteresowania. W wielu dziedzinach obroty trzymały się w granicach nader umiarkowanych, pomimo to jednak kursy utrzymały się. Akcje banków rosyjskich częściowo w poszukiwaniu. Na rynku pożyczek poszukiwano w pierwszej linji 3 i 4% pożyczek niemieckich, natomiast pożyczki rosyjskie — słabiej. Interesowano siię głównie pożyczkami meksykańskimi, szczególnie 5%, następnie zaś podniosły się wszystkie pożyczki kolejowe, gwarantowane przez Meksyk. Pieniądz na każde żądanie 4½%. Dyskonto prywatne 4⅝% i niżej.

Berlin, 5 Marca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne

5/III		płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.52	5.54
Holandya	„	240.25	240.75
Dania	„	164.—	164.50
Szwecya	„	170.75	171.25
Norwegia	„	166.75	167.25
Szwajcarya	„	118⅞	119⅛
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79⅝	80⅝
Turcya	„	20.75	20.85
Hiszpania	„	125.50	126.50

Z giełdy petersburskiej.

	18/2	17/2
4% renta państw.	79⅝	79⅝
5% pożyczka	89.—	89.—
Poż. premj. I em.	1025.—	1030.—
„ „ II em.	870.—	862.—
Akcye dr. żel. Kijów-Woroneż	900.—	895.—
„ „ „ Władykaukaskiej	2638.—	2540.—
„ b-ku Azowsko-Dońskiego	830.—	825.—
„ „ Ros. dla handlu zewn.	670.—	622.—
„ „ Syberyjskiego	800.—	760.—
„ „ Pet. Miedzynar.	666.—	662.—
„ „ Pet. Dyskontowego	860.—	820.—
„ Twa Baku	1041.—	1050.—
„ „ B-ci Nobel	1855.—	1870.—
„ Zakł. Briańskich	380.—	385.—
„ „ Hartmanna	350.—	340.—
„ „ Malcewa	364.—	362.—
„ „ Nikopol-Mariupol	351.—	358.—
„ „ Putiłowskich	175.—	173.—
„ „ Ros.-Baltyckich	—.—	—.—
„ Tulskiej fabr. naboi	840.—	850.—
„ Leńsk. przem. zł.	930.—	950.—

Giełda paryska.

PARYŻ	2/3	1/3
3% renta francuska	61.75	61.75
5% poż. francuska	87.90	87.90
3% poż. ros. z r. 1896	54.85	—.—
5% „ „ z r. 1906	83.—	—.—
Banque de Paris	—.—	1034.—
Credit Lyonnais	1190.—	1191.—
Union Parisienne	640.—	635.—
Baku	1790.—	1750.—
Briańskie	453.—	445.—
Lianozow	410.—	4 4.—
Malcew	588.—	575.—
Nafta	480.—	475.—
Tulska fabr. nabojów	1361.—	1336.—
Lena Gold.	58.—	58.—
Goldfields	47.—	43.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	2/3	1/3
2½% Konsole	52.1 ex	52.75
5% poż. ros. z r. 1903	—.—	81.62
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	73.87
Pierwsza ang. poż. woj.	85.—	84.37
Druga „ „ „	—.—	—.—
Goldfilds	1.37	1.37

Kursy dewiz.

Petersburg	18/2	17/2
10 f. szterl.	14?	144.—
100 franków fr.		52.—
100 franków szwajc.	-	61.—
100 kor. szwedz.	84.—	84.—
100 kor. duńsk.	—.—	—.—
100 lirów	45.—	45.—
100 guld. holend.	124.—	121.—
1 dolar	3.2	3.2

Amsterdam.	3/3.	2/3
Czeki na Berlin	40.125	40.375
„ „ Wiedeń	25.275	25.375
„ „ Szwajcarye	49.25	49.30
„ „ Kopenhagę	69.25	69.—
„ „ Sztokholm	73.10	73.25
„ „ Nowy York	—.—	2 47.75
„ „ Londyn	11.70¾	11.79¾
„ „ Paryż	42.40	42.40

Nowy York.	3/3	2/3
Czek na Berlin (à v.)	63⅛	68⅜
„ „ Paryż (à v.)	5.8425	5.8437
„ „ Londyn (30 dn.)	4.71	4.71
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Zurych.	3/3	2/3
Czeki na Berlin	81.60	82.—
„ „ Wiedeń	51.40	51.30
„ „ Amsterdam	203.25	203.—
„ „ Nowy York	5.03	5.02
„ „ Londyn	24.—	23.94
„ „ Paryż	86.30	86.05
„ „ Medyolan	64.—	65.50

Paryż.	28/2	27/2
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	165.—	165.—
„ „ Włochy	77.50	77.50
„ „ Szwajcaryę	116.50	116.50
„ „ Madryt	619.50	615.50
„ „ Amsterdam	233.50	233.50
„ „ Danię	162.—	162.—
„ „ Norwegię	165.—	164.50
„ „ Szwecyę	172.—	173.—

Wiedeń.	3/3	2/3
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	375.—	376.—
„ „ Szwajcarye	187.50	187.50
„ „ państwa Skandyw.	261.—	251.—
„ „ Sofia	127.50	127.50
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	308.—	308.—

Londyn.	1/3	28/2
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.93	11.93
„ „ „ krótkie	11.80	11.90
„ „ Paryż, 3 mies.	28.17	28.17
„ „ „ krótkie	27.82	27.82
„ „ Petersburg, krótkie	159.50	163.—

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo Spółki A. Papieński i S. Zawiłowski.

OBWIESZCZENIE

W celu przyśpieszenia rewizyi na granicy, usilnie zaleca się podróżującej publiczności cywilnej, aby brała ze sobą pieniądze papierowe możliwie tylko w kilku papierkach ewentualnie w papierach wyższej wartości.

Zabieranie monet złotych i srebrnych do państw neutralnych jest wzbronione.

Warszawa, dnia 2 lutego 1917 r.

Cesarsko-Niemieckie Generał-Gubernatorstwo Warszawskie.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie z dnia 4 listopada 1916 r. o podziale dzielnic sądów pokoju w Łodzi, ulega następującej zmianie:

Dzielnica I.

Południowa strona ulicy Nawrot od Piotrkowskiej do Zagajnikowej, zachodnia strona Zagajnikowej od Nawrot do Rokicińskiej; południowa strona Rokicińskiej od Zagajnikowej do wschodniej granicy miasta; wschodnia i południowa granice miasta do szosy Pabjanickiej, od południowej granicy miasta do Piotrkowskiej; wschodnia strona Piotrkowskiej od szosy Pabjanickiej do Nawrot.

Kompetencja sądu I dzielnicy w sprawach karnych: ulice Nawrot, szosa Pabjanicka, ul. Rokicińska, Targowa nr.nr. 49/44 do końca; Wodny Rynek i Górny Rynek.

Dzielnica II.

Północna strona Nawrot od Piotrkowskiej do Zagajnikowej; wschodnia strona Zagajnikowej od Nawrot do Rokicińskiej; północna strona Rokicińskiej od Zagajnikowej do wschodniej granicy miasta; północna granica miasta ku północy do Cegielnianej; południowa strona Cegielnianej od wschodniej granicy miasta do Piotrkowskiej; wschodnia strona Piotrkowskiej do Nawrot.

Kompetencja sądu II dzielnicy w sprawach karnych: ulice Cegielniana 27/34 do końca; Piotrkowska numery nieparzyste 29 — 129; numery parzyste 34 — 124; Towarowa numery nieparzyste 29 — 47; numery parzyste 20 — 42; Zagajnikowa.

(D. c. n.).

Nadesłane.

ODEON

PRZEJAZD 2. PRZEJAZD 2.

Niezwykle gra

MIA MAY

w głównej roli dramatu 6-cio akt. z życia arystokracyi wiedeńskiej

„Samotny grób"

Rzecz odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie film kinematograficznych.

Wapno białe marmurowe, nawozowe
cement, gips, tekturę smołowcową
wagonowo i ze składu
K. Kawecki i S-ka Łódź Przejazd 42/44

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.
3941—80

Wtorek 6 marca r. b. o godz. 8 wiecz.

10-ciu z Pawiaka

rapsod rycerski w 4 aktach z dziejów P. P. S. Ostoi-Sulnickiego.

Środa 7-go marca o godz. 8 wiecz.

Faun

komedja w 3-ch aktach Ed. Knoblaucha.

Sala Resursy Rzemieślniczej (Widzewska 117).
Dnia 12, 13, 14, 19, 20 i 21 Marca r. b., o godz 8 wiecz.

Cezary Jellenta

wygłosi 12 wykładów

o Stanisławie Wyspiańskim.

Bilety do nabycia w biurze dzienników „Promień", Piotrkowska 81, a w dni odczytów przy wejściu na salę. 4401—4

Kapitały

w każdej wysokości na interesy przemysłowe, handlowe, rolnicze, leśne
dostarczam pod dogodnymi warunkami.
Zgłoszenia pod „A. Z. 27", do admin. „Godziny Polski". 3975—6

Mydło wyborowe od Rubla za funt,
KARBID 32 kop. funt.
ŁUG gwarantowany u
SZMALEWICZA, Łódź, Południowa 8.
4398—1

OGŁOSZENIE.

Postanowione dn. 6 Lutego 1914 r. postępowanie upadłościowe względem firmy „Jakób Nelken i S-ka", właściciel Jakób Nelken, obecnie niewiadomego pomieszkania, zostaje wznowione.

Rozporządzenie uchwały o otwarciu upadłości z dn. 6 Lutego 1914 r. pozostają w mocy, o ile nie będą zmienione w następującym.

Na komisarza upadłości zostaje mianowany Sędzia Okręgowy, dr. Eberhardt. Syndykiem masy upadłości pozostaje do dalszego rozporządzenia adwokat przys. Stanisław Chrzanowski w Piotrkowie.

Zebranie wierzycieli odbędzie się dnia

26 Marca 1917 r. o godz. 10-ej rano

w Ces. Sądzie Okręgowym w Łodzi, sala Posiedzeń 37, celem uchwały co do osoby nowego syndyka upadłości.

Do dnia 20 Marca 1917 r. wierzyciele, którzy życzą być uwzględnieni, powinni zameldować i udowodnić swoje pretensje do powyższego numeru aktów.

Łódź, dnia 24 Lutego 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Sąd Okręgowy
Komisarz Upadłości
podp. **dr. Eberhardt.**

4418—1

Wspaniała wystawa. LUNA **Niebywała gra.**

Od dziś

Za 100 lat

Fantastyczna tragedya w 5-ciu częściach.

Role główne odtwarzają:
L. Trautmann i Mizzi Wirth.

Z 2000 roku.

Biuro ogłoszeń „Kuryer", Piotrkowska 60.

Nadszedł wielki transport

● STAREGO WĘGIERSKIEGO WINA ●

4415—1 (z zapasów przedwojennych)

Sprzedaż hurtowa (po kilka beczek) oraz detaliczna po cenach umiarkowanych. **M. BORNSTEJN, Łódź, Nowomiejska 34.**

Nasiona rolne i ogrodowe, narzędzia (ogrodnicze) polecają składy **L. JASIŃSKIEGO**, prowadzone od 1870 r. w Łęczycy i w Łodzi, Andrzeja 10. Cenniki bezpłatnie i na żądanie.

4416—7

!Ważne dla handlujących!

Najtańsze źródło! Korzystajcie z okazji!

Z powodu likwidacji interesu nabyć można **bardzo tanio** różne **resztki** Szewiotu, Bostonu, Alpagi, odcinki na męskie i damskie ubrania i okrycia, także różne cajgi, towar na bluzki, barchany letnie i zimowe jak również chustki. **Łódź, ul. Widzewska 40,** m. 10, front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 4349—10

Jest do nabycia **podręcznik praktyczny dla piekarzy** pod tytułem

„PIEKARSTWO"

opracowany w języku polskim przez majstra piekarskiego R. Trenklera i wydany nakładem Cechu Piekarskiego w Łodzi. Cena egzempl. k. 50 Nabyć można u E. Meissnera, Widzewska 105 i w Zarządzie Cechu ul. Podleśna Nr. 1.

4396—2

Licytacja przymusowa.

Dnia 7 Marca r. b., sprzedam przez licytację publiczną in plus:

1) o godz 3 po poł., przy ul. Średniej 20, Wólczańskiej 45, Nowomiejskiej 19, Średniej 79, Aleksandryjskiej 2, Dzielnej 22, 64, Wschodniej 69: 1 pianino, 1 transport ubrań, 4 maszyny szewskie, 1 (Treib maschine), 3 szafy, 2 lustra, 2 biurka, 1 maszynę do szycia, 2 stoły, 12 krzeseł, 1 chodnik, 1 sofę, 1 zegar, 1 koronę, 1 bufet, 3 krzesła i inne przedm.

4435—1 **Piotrowski,**
Komisarz sądowy w Łodzi.

Licytacja przymusowa.

W czwartek, dn. 8 Marca r. b., sprzedam przez licytacje publiczną in plus:

1) o godz. 9½ przed poł., przy ul. Konstantynowskiej 28, Górnej 2: 500 pudów drzewa opałowego, 12 belek, 26 desek, 100 pudów koksu, 1 futro męskie, i inne przedmioty,

2) o godz. 10 przed poł., przy ul. Aleksandrowskiej 24, Nowomiejskiej 30: 250 par rękawiczek, 39 par pończoch i skarpetek, 1 szafę, 2 maszyny singerowskie, 2 zegary ścienne i inne przedm

3) o godz 10½ przed poł., przy ul. Zachodniej 70, Cegielnianej 10, Zawadzkiej 4, Pasaż Szulca 36 i Konstantynowskiej 43: 4 ręczne warsztaty tkackie, 1 maszynę do snowania, 1 sofę, 1 zegar ścienny i inne rozmaite meble.

4437—1 **Maniewski,**
Komisarz sadowy Łodzi.

Licytacja przymusowa.

W środę, dn. 7 marca r. b. sprzedam przez licytację publiczną in plus:

1) o godz. 9 przed poł., ul. Andrzeja 44: 1 bufet;

2) o godz. 10½ przed poł., ul. Radwańska 19: 1 bufet, 1 lustro,

W piątek, dn. 9 marca r. b.:

o godz. 9 przed poł. przy ul. Wólczańskiej 109: 1 stół, 5 krzeseł, 1 szafę z lustrem, 1 szafę do ubrań, 1 umywalkę, 2 stoliki nocne i inne przedm.

4436—1 **Papke,**
Komisarz sądowy w Łodzi

Obiady gospodarskie od 47 kop. Łódź, Mikołajewska 83, m. 3.

Ogłoszenia drobne:

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka francuskiego udziela w kompletach lekcyi gramatyki konwersacyi i literatury za 3 rb. miesięcznie. Adres w administracyi „Godziny" 3—4 po poł. 4252—10

Poszukuję nauczycielki niemieckiego dwa razy tygodniowo. Oferty dla „M. R.".

Posady i prace.

Młoda inteligentna panienka, znająca domowe gospodarstwo, poszukuje posady do samotnej osoby. Łaskawe oferty sub „G. M." 4425—2

Poszukuję posady, mogę złożyć kaucyę. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „N.". 4222—10

Potrzebna zdolna kucharka do całkowitego zajęcia się robotami domowemi. Świadectwa wymagane. Dowiedzieć się można ul. Piotrkowska 91 (drukarnia). 4427—2

Potrzebne zdolne bieliźniarki. Łódź, Piotrkowska 186. 4404—2

Pielęgniarka poszukuje pasady w miejscu lub na wyjazd. Oferty w „Godzinie" pod „Pielęgniarka". 4356—3

Rybak poszukuje posady od 1 kwietnia. Obeznany z hodowlą karpi, hodowla zarybku i wielu gatunków ryb i raków. Oferty w administracji „Godziny" w Łodzi „pod „Rybak". 4421—1

Sprzedaż i kupno.

Kupuję stare, sztuczne zęby, całe i połamane oraz szczęki i złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 4358—15

Kostjumy, okrycia, palta elegancko podług najświeższej mody robi tanio Drabikowski, Przejazd 8. 4355—3

Kupię bilard piramidkowy z bilkami. Oferty „Bilard" w administracji. 4431—1

Maszyny do szycia najtaniej kupić można w domu prywatnem. Łódź, Brzezińska 10 Placek. 4296—20

Maszynę do szycia i łóżko żelazne z siatką sprzedam. Łódź, Szkolna 21—11. 4414—1

Wydzierżawię ogród owocowy pod Łodzią. Oferty w „Godzinie" w Łodzi od „Ogród". 4384—2

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 4357—3

Dnia 5 marca zgubiono między 12—1 godz. na Piotrkowskiej pomiędzy 109, idąc do ul Andrzeja, złoty długi łańcuszek. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Piotrkowska 105 do jubilera p. Szindlauera. 4434—1

Ogłoszenie. Ja niżej podpisany, ostrzegam przed nabywaniem weksli z żyrem Jana Charczewskiego, gdyż takowe są podrobione. Niemam żadnych rachunków z p. Charczewskim i weksli żadnych odemnie nie posiada. Weksle uważać należy za nieważne. Jan Rowiński. 4429—3

Lokale.

Do wynajęcia pokój z oddzielnem wejściem nieumeblowany, oświetlenie, usługa, Łódź, Mikołajewska 83, m. 3. 4339—3

Poszukiwany pokój ładnie umeblowany, z oświetleniem, przy rodzinie, w centrum miasta, z oddzielnem wejściem. Oferty w „Godzinie" w Łodzi pod „A. K." 4316—3

Szukam pokoju umeblowanego, z elektryczn. oświetleniem i wszelkiemi wygodami blizko ul. Zielonej dla „St. L." 4433—2

Pokój porządnie umeblowany z elektrycznością i oddzielnem wejściem poszukiwany zaraz w śródmieściu. Zgłoszenia pod „Pokój" w administracji „Godziny", Łódź Piotrkowska 86.

Zagubione dokumenty.

Zaginął kwit na imię Marianny Pomperskiej, za № 516 na Rub. 100.—, wydany przez Handlowo—Przemysłowe T-wo Wzaemnego Kredytu. Ostrzega się przed nabyciem. 4430—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi za Nr. 30941/4 z dnia 10/2 1915 r. na imię Franciszka Matelskiego. 4425—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Olimpiady Zwierewy. 4423—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Symki Złotnik.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Chaima Hersza Kuczyńskiego. 4419—1